Przesyłkę poczt. opłacono gotówką.

CENA 5 ZŁ

Orka

CHŁOPSKIE PISMO SPOŁECZNO-GOSPODARCZE I ROLNICZE

Nr. 20 | Kraków, niedziela 19 maja 1946 | Rok II

O jednej gminnej spółdzielni*)

Działalność gminnych spółdzielni Samopomocy Chłopskiej jest bardzo rozmaita, bo od wspaniałej aż do karygodnej. Jednym należałby się dyplom — innym jak najostrzejsze potępienie. Tu chłopi okazali się zdolni do wykorzystania otrzymanych z parcelacji bogactw resztówkowych — gdzie indziej zaś stoją bezradni i ogłupiali na widok rozkradanych płotów, parków i budynków.

Rozmaite też są możliwości działania, co wpływa na rozwój spółdzielni wybitnie. Niektóre gminy posiadają resztówki z przemysłem — inne tylko rolnicze. A wiele przecież nic nie otrzymało. Wreszcie stopień zniszczenia odgrywa ważną rolę od samego założenia spółdzielni. Zniszczenia zaś czy to wojenne, czy wynikłe z masowej kradzieży i rabunków, dokonywanych przez ludność, bynajmniej nie zachęcają do rzetelnej pracy, tym bardziej, że kradzieże nie ustają. W takich okolicznościach bezsilny zarząd machnie ręką i stąd wynika owa bezradność, której mimo wszystko nie można kierownictwu spółdzielni darować.

Reszta zależy od ludzi, członków spółdzielni i jej władz. Człowiek może tworzyć jeśli zechce, gdyż ani brak wiedzy, ani niezręczność nie powoduje tylu strat, co może spowodować bezczynność

Zupełnie przypadkowo trafiam do gminnej spółdzielni w pow. krakowskim, skąd wydobyłem kilka szczegółów, z których czytelnik osądzi pracujący tam zarząd.

Po parcelacji zostało aż 10 resztówek o różnym obszarze od 4.5 ha do 8 ha oraz jednej o powierzchni 21 ha. Na pierwsze wejrzenie stanowi to ogromne bogactwo, toteż nic dziwnego, że spółdzielnia powstała i rozwija się prawidłowo. Ale nie w tym zapewne leży główna przyczyna jej rozwoju, bo znamy wypadki, gdzie spółdzielnie marnują po kilka resztówek, gdyż nie potrafią ich zabezpieczyć, zagospodarować i wykorzystać na wzmocnienie płynnego kapitału, jaki w działalności gospodarczej jest potrzebny.

Na jednej z dziesięciu resztówek znajdują się obiekty przemysłowe: młyn napędzany prądem elektrycznym, mleczarnia mechaniczna i to już wszystko, bo gorzelnię w sąsiedniej resztówce przejęło Zrzeszenie Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej.

A więc resztówki nie są źródłem łatwych i szybko wpływających dochodów. Zważywszy, że gospodarka sadowniczo-warzywna wymaga troskliwej pielęgnacji i dopiero wtedy przynosi zysk, a najem rąk do pracy jest kosztowny, wypadnie stwierdzić, że z dziewięciu ośrodków podworskich nie ma spółdzielnia korzyści i zarząd powoli a cierpliwie lawiruje, żeby nie dokładać. Potwierdza się to w obrotach spółdzielni, na które składają się głównie handel, młyn i mleczarnia. Większe wpływy mogłyby powstać w razie rozbiórki zabudowań gospodarskich, co powinno nastąpić z inicjatywy zarządu, a nie z ręki złodziejskiej, jak dzieje się w wielu gminach. Niepotrzebne, bo przecież do innego, kilkadziesiąt razy większego obszaru dostosowane zabudowania gospodarskie marnieją w zaniedbaniu, zajmując spore podwórce nieużyteczne, szpecą ośrodek i ciągle przypominają dwór, z którego nie powinien zostać ślad prócz pałacu i parku, dostosowanych do potrzeb nowych, zupełnie innych, niż dawniej.

Drugą pamiątką podworską są niestety fornale, b. służba dworska. Dopóki będą stały budynki gospodarskie, dopóty nowonadzieleni będą się w nich gnieździć i przetrzymywać inwentarz. Ludzie ci, jeśli nie mają zamiaru wyjeżdżać na zachód, powinni się przecież budować na swoich, acz małych, ale działkach własnych, by wreszcie przestać być „dworusami". Tym bardziej okazuje się to pilne, że ich obecność resztówki nie

*) Uwagi o Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Ruszczy z siedzibą w Dojazdowie. W miarę możności zamieszczać będziemy opisy innych gorszych i lepszych, by tą drogą wskazywać bezradnym działaczom wyjście z kłopotów i wątpliwości. (Red.)

Odbudowa kraju musi skupić wszystkich Polaków bez względu na zapatrywania polityczne!

wzbogaca, nie porządkuje, nie ułatwia gospodarki, a przeciwnie przyczynia się do ciągłej ruiny.

Zjawisko to jest widoczne również w omawianej gminie, chociaż o zbyt rażących wybrykach tu nie mówią. Obroty gminnej spółdzielni powinny osiągnąć wkrótce milion złotych czyli znowu coś średniego. Spotykamy wszak spółdzielnie obracające kilkoma milionami. W tym miejscu zauważamy ciekawy nurt w działalności. Cóż takiego? Około 600 tys. trzeba wyłożyć na budowę pieca piekarskiego. Mamy młyn własny, piekarnia spółdzielcza aż się prosi. Gospodarze będą przywozić zboże, a w zamian za to na półkach czekać będzie codziennie świeży chleb o umówionym gatunku. Mniej opału się zużyje, kobiety zyskają na czasie. Takie było założenie przy budowie pieca, który wnet poświęcą, jak tylko dach załatają, bo cieknie. Piekarnia ma dostarczyć 240 chlebów z jednego wypieku.

Gromady w tej gminie przystąpiły do elektryfikacji. Rzecz oczywista, każdy płaci za siebie z wiekszym lub mniejszym trudem i bez pomocy spółdzielni może światło elektryczne zapłonąć, ale grosz wypracowany społecznie na rzecz społeczności powinien się obracać i w tej myśli, żeby prąd szybciej uzyskał przewody, gminna spółdzielnia wypłaciła: dla Łuczanowic — 100 tys., Dojazdowa — 180 tys. i Krzysztoforzyc 160 tys. Nie jest to mały zastrzyk, a kasa odczuła z pewnością taki upływ krwi, bo narzeka na brak płynnej gotówki.

Trzecim konikiem, którym się cieszą, jest ośrodek zdrowia w Łuczanowicach. Ile da spółdzielnia na jego uruchomienie? Po wyczerpaniu innych możliwości (subwencje rządowe i samorządowe) wszystkie braki pokryje, gdyż o pomoc lekarską wsie wołają natarczywie. Zaniedbani jesteśmy pod tym względem bardzo, widać to po cherlawych dzieciach wałęsających się w resztówce.

Prócz tych byłoby więcej okazji do rozchodu, bądźmy jednak ostrożni, gdyż łatwo się porwać na wszystko, [illegible] nie łatwo. Lepiej idźmy ostrożnie.

Praca gospodarcza wogóle, a na wsi chyba [illegible]nie wymaga całkowitego spokoju. Szkodliwa jest polityka, grabież niszczy poczynania, a najgorsze skutki pozostawia tak znamienne dotychczas bezkrólewie resztówkowe. Nie znaczy to, że brak właściciela, bo właścicielem jest spółdzielnia gminna, ale właściciel nie ma poszanowania. Podworski wygląd naszych resztówek wywołuje wrażenie bezpańskości. W Łuczanowicach zakwaterowała się jednostka Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego i po pewnym czasie ustapiła. Z kolei zajęto Krzysztoforzyce i nie wiadomo w myśl jakiego dekretu poddzierżawiono prywatnej osobie. To znowu Kościelniki są narażone na kwaterę lotniczą, a wszystko w tej samej gminie. O te same Łuczanowice dobija się Związek Plastyków z Krakowa z przeznaczeniem na ośrodek pracy i wczasów. Chłopi się uśmiechają, gdy o plastykach mowa, znając trudności w zagospodarowaniu. — Dwóch artystów przybyło tam przed wojskiem jeszcze i wegetowali, głodujący, bez pościeli, w prymitywnych warunkach nie wyremontowanego pałacu. Ogród wymaga pielęgnacji, a na to Zw. Plastyków nie stać, nie można z drugiej strony dopuścić, żeby resztówka próżnowała wskutek nieporadności artystów. Wczasy trzeba sobie zapewnić gdzieindziej, gdzie są ku temu warunki, a w Łuczanowicach będzie Ośrodek Zdrowia.

Takie posunięcia stwarzają stan niepewności. Własność resztówki narzuca spółdzielni odpowiedzialność za jej prowadzenie i stan. Obowiązuje tu jakiś plan i najlepiej będzie jeśli się raz ustali ostatecznie, co do kogo ma należeć i ustalony porządek będzie przestrzegany.

Opis działalności i położenia spółdzielni nie jest jeszcze pełny. Cóż się np. dzieje z innymi spółdzielniami w gminie? Rolniczo-handlowa najprawdopodobniej połączy się z „Samopomocą Chłopską", a istniejące sklepy Kółek Rolniczych zostały przejęte i uruchomione jako filje (sklepy) gminnej spółdzielni. W ten sposób porządkuje się spółdzielczość na wsi i na tym odcinku tutejsi ludzie nie próżnują.

Zastanawiając się na wstępie nad działalnością naszych gminnych spółdzielni zwróciliśmy uwagę na fakt, że człowiek może tworzyć, jeśli zechce i gdy słucham opowiadania pracowników tej spółdzielni gminnej myślę, że to ludzie, a nie szczęście albo zbieg okoliczności, ale ludzie tworzą bez krzyku i hałasu coś prawidłowego.

em.

JÓZEF ANDRZEJ FRASIK

Powitanie żyta [1])

Święta Zofija już kłosy wywija żytom,
święta Zofijo, żyta żółto, jak łąki przekwitną.

Nim święty Wit kolanka policzy w zbożu
i na pola najcichszy wiatr położy.

Nim się wyszumi pora polnego kwitnienia
i kłos się każdy wyśpiewa i w chleb zamieni.

Tak o zachodzie, po rosie, zwołują się przepiórki,
albo na wschód, wiosłując, wieczorne obłoki-chmurki.

Na skrzydłach wiatru mieszkasz zbożowa wiosno polna
wozy wiatru, jadąc, żytami dzwonią zwolna.

Świątku przydrożny i dobry, pełny żytniego śpiewu,
by wicher żyt nie powalił, najświętszym słowem mu przemów!

A ty, który nie siejesz, w szumie nad polami się jawisz,
Boże polny i żytni, rosą polom jak przed wiekami błogosławisz

Wieczorną, wieczorną godziną, najniżej głowę pochyl:
Rosa pada. Burzy nie będzie. Na listku trawy śpi motyl.

[1]) Wiersz wyjęty z tomiku pt. „Urodzony w źdźble", który ukaże się nakładem Wiejsk. Oddziału Zw. Zaw. Lit. Pol.

Zorganizowaliśmy gminną bibljotekę

„Każda gmina musi sobie uświadomić, że biblioteka publiczna stanowi część naszego wielkiego systemu wychowania i potrzeba jej jest równie istotna dla rozwoju danej miejscowości, jak potrzeba szkoły publicznej".

— Ażeby wypełnić obowiązek...

— Cóż ty tam wypisujesz? — wyrywa mnie nagle z mojego zapału znajomy głos. Obejrzałem się ze złością: przyjaciel z sąsiedniej gminy, Franek.

— Artykuł o bibliotekach na wsi.

— No, i cóżeś napisał? Pokażno: „Każda gmina musi sobie uświadomić, że biblioteka publiczna..." — tere-fere — „u-świa-domić", „mu-si" itd. Czyś ty zwariował? Już-ta lepiej nie zaczynaj z tym uświadamianiem, bo chłopi już dawno są uświadomieni, tylko...

— Tylko co?

— ...tylko im pokaż, jak z niczego zrobić coś.

— Nie rozumiem...

— No, pokaż im, jak z niczego zrobić porządną bibliotekę! To się prędzej przyda, niż to twoje „uświadamianie".

— Pokaż ty takie cuda! Zresztą nie potrzeba tych twoich cudów, bo wyszła ustawa o bibliotekach publicznych, to i biblioteki będzie z czego robić.

— Czekaj tatka latka! Gdybyśmy chcieli czekać na to, co obiecywała wsi ustawa, wnet po tamtej wojnie jeszcze — to byśmy do dziś biblioteki nie mieli!

— A teraz macie?

— Jeszcze i jaką! Przeszło 2.000 tomów!

— Jakżeście to zrobili?

— Muszę ci najpierw coś o naszej wsi powiedzieć. Wiesz, że wieś nasza jest bardzo stara: zamek i kościół pochodzi podobno z XIII wieku. Ponadto leży ona przy ważnym trakcie i w pobliżu miasta. Ruchliwsi zatem i ciekawsi gospodarze wyrywali się ze wsi w świat. Często i wędrowne dziady z nowinami i flaszeczkami „ešpeleru" na wszystkie boleści nawiedzały wieś. Ludzie zatym mieli głowę otwartą. Organista nauczył niektórych czytać, to i książki kupowali i czytali. Z czasem, jak im szkołę zbudowano, to i książek się więcej we wsi pokazało. Nic dziwnego zatym, że jak tylko ludzie opamiętali się trochę po tamtej wojnie, poczęli się organizować: powstawały różne związki, stowarzyszenia, bractwa i t. p. Ambicją każdego z nich było posiadać swoją bibliotekę. Doszło do tego wreszcie, że we wsi, która liczyła 220 gospodarstw, było 5 bibliotek — bo było 5 organizacyj. Oczywiście, że biblioteki te były słabo zaopatrzone: nie liczyły wiele więcej ponad 50—100 tomików każda. Szczupłe fundusze tych organizacji i instytucji nie pozwoliły na zakup nowych książek, nie mówiąc już o zakupie specjalnych szaf, czy urządzenia należytej sali na wypożyczalnie lub czytelnie.

Przyszła wojna 1939 roku. W obawie przed Niemcami, książki z bibliotek zostały rozdzielone pomiędzy ludzi. W ten sposób ocalały. I właśnie teraz zaczyna się ciekawa historia. Ty wiesz, że u nas jest Koło Gromadzkie Związku Samopomocy Chłopskiej. Otóż z Krakowa przyszło pismo, że wszystkie zbiory biblioteczne muszą być udostępnione obywatelom. Należy więc dążyć do tego, aby wszystkie prywatne zbiory, jak również małe biblioteczki różnych związków i organizacji pozyskać dla jednej, wspólnej gromadzkiej biblioteki.

Porozumiałem się więc z sołtysem, nauczycielem, księdzem oraz prezesami „Wici", byłego K. S. M. i Kółka Rolniczego w sprawie możliwości złączenia ich drobnych bibliotek w jedną, opartą na silniejszych podstawach materialnych. Chwilowe trudności i obawy ze strony K. S. M., księdza i Kółka Rolniczego, zostały usunięte. O porozumieniu naszym powiadomiliśmy zebranie gromadzkie, na którym uchwaliliśmy utworzenie Gromadzkiej Biblioteki Publicznej. Ponadto otrzymaliśmy część książek podworskich, przyznanych nam przez Kuratorium. Urządziliśmy również zbiórkę książek po domach. Zebrane książki przeglądnęła specjalna komisja pod kierownictwem nauczyciela: bezwartościowe, głupie romansidła, czy inne „historie", spaliliśmy publicznie. Spółdzielnia Gminna Samopomocy Chłopskiej zobowiązała się oddawać 3 proc. dochodu na cele biblioteki i świetlicy. Również część pieniędzy zebranych ze składek członkowskich przeznaczyliśmy na ten cel.

— No, tak, ale to wcale nie „z niczego" macie tę bibliotekę, bo były już owe drobne biblioteczki i po domach zbieraliście książki...

— Jednak prawie, że z niczego. Nie myśl, że tak łatwo było przekonać Kółko Rolnicze, czy księdza. No, ale udało się.

— Widocznie u was we wsi są rozsądniejsi, bardziej uświadomieni ludzie, niż u nas. Ja muszę dopiero przekonywać o korzyściach gromadzkiego, wspólnego wysiłku. — A jak ze salą? Gdzie te książki umieściliście?

— Związek Samopomocy Chł. odstąpił nam 2 pokoje w resztówce dworskiej na świetlicę i bibliotekę.

— No, tak, nie sztuka urządzać bibliotekę, czy świetlicę, mając pałac podworski! A my, co mamy?

— Macie t. zw. Dom Parafialny.

— Ksiądz nie pozwoli. Tam się odbywają zebrania katolickie, tercjarskie itp.

— To jest wasz dom, za wasze gromadzkie pieniądze zbudowany, na pewno pozwoli. Zresztą pozostaje wam szkoła.

— A jak z szafami i urządzeniem bibliotecznym?

— Urządziliśmy w świetlicy Z. S. Chł. „Wieczór poezji chłopskiej" i zabawę, z której uzyskaliśmy około 3.000 złotych. Trochę swoich mebli ofiarowały „Wici".

— No, dobrze, ale kto się tym wszystkim zajmuje? Na to przecież trzeba czasu.

POSZUKUJEMY STAŁYCH CHŁOPÓW-KORESPONDENTÓW (WSPÓŁPRACOWNIKÓW) „ORKI" WE WSZYSTKICH ZAKĄTKACH KRAJU. WSZELKICH WYJAŚNIEŃ UDZIELAMY KANDYDATOM LISTOWNIE.

Nabywając premiową pożyczkę odbudowy kraju — bierzesz udział w dźwiganiu Ojczyzny z gruzów!

— Oczywiście, że nie stać nas nas utrzymywanie stałego bibliotekarza. W spółdzielni mleczarskiej pracuje jako buchalter jeden z młodych działaczy, który był na kursie przodowników w Krakowie. Po pracy w mleczarni, zgodził się poświęcić trochę czasu naszej bibliotece i świetlicy. Pomaga mu w tym zresztą nauczyciel i instruktor powiatowy.

— Widzę, że się „siłą garniecie do świata". Słuchaj, może przyjedziesz za kilka dni na nasze zebranie organizacyjne Z. S. Chł. i opowiesz coś o zakładaniu świetlic, bibliotek i w ogóle o waszej pracy kulturalno-oświatowej. Może zdołasz i naszych ludzi zainteresować i porwać. Bo na razie to o wszystkim innym myślą, tylko nie o oświacie i kulturze...

— Z całą przyjemnością. No, ale ja ci tu zabieram czas, a ty masz przecież pisać artykuł.

— Ja już mam artykuł!

— Jakto?

— Spisałem poprostu naszą rozmowę...

Henryk Porębski
Kraków.

JAN MARCINEK

MUZYKANT

Oto z głębokich kalin,
piosenkę srebrzystą
cedzi szary i mały
po lesie artysta.

Przerwa. Instrument i głos
grajek-śpiewak zmienia
melodyjnie się wspiął
aż bliski omdlenia
jak w żarliwej modlitwie
wznoszonej do Boga.
Zniża głos o dwa tony
weselej zaświstał
jakby perły garściami
po zaroślach ciskał.

Teraz ciurczy, a skomli
najbardziej miłośnie
jakbyś nagle odmłodniał
i serce ci rośnie.

A tu przewrotny ptaszek
instrument zaklęty
chwyta i nie wiesz jaki
smyczkowy, czy dęty...

Las słucha nieruchomy
nie trzęsły się drzewa
dały liście piosence
jakby deszczem omyć,
bo słowik śpiewał.

W pierwsze święto zwycięstwa

Dzień 9-go maja był obchodzony na całym świecie jako święto zwycięstwa szlachetności nad bestialstwem, demokracji nad faszyzmem. Najkrwawsza bowiem wojna, jaką ludzkość przeżyła, zakończyła się zwycięstwem narodów, które jej nie wywołały, lecz stanęły w obronie wolności.

W ubiegłym roku o tym czasie lufy armatnie jeszcze dymiły ogniem, bo pożar nie wygasł. Wczoraj skapitulowały Niemcy (8 maja), ale Japonia się jeszcze broniła. W tym roku wszyscy mówią o zgodzie i gruntowaniu pokoju. Na arenie międzynarodowej krzyżują się bezkrwawo interesy, doirzewają w dyskusjach traktaty pokojowe, jest czas na wielką radość i serdeczną nadzieję, że wszyscy pragniemy pokoju.

W Polsce święto zwycięstwa ma szczególniejsze znaczenie. Pierwsi wprzągnięci w wojnę. Najdłużej krwawiący. Najbardziej stratni i zrujnowani mamy wiele powodów do świętowania pierwszej rocznicy zakończenia okrutnej wojny. Toteż świętował cały kraj, manifestując uczucia pragnienia pokoju, ugruntowania wolności, wdzięczności dla tych, którzy śmiercią opłacili nasze życie. Oczy świętujących zwracają się do naszego wojska, które z rozproszenia złożyło się w krzepkie armie przy boku sojuszników wschodnich i zachodnich, wykuwając w walce granice niepodległego państwa.

Uroczystości w Krakowie wypadły wspaniale Na Rynku Głównym zgromadziły się ogromne rzesze samych delegacji ze sztandarami i transparentami. Przed polowym ołtarzem ks. kapelan odprawił nabożeństwo, po czym przedstawiciel wojska gen. Prus-Więckowski wygłosił szczerze żołnierskie przemówienie. Po mowach przedstawicieli organizacji politycznych delegacja naszego Związku wręczyła gen. Prus-Więckowskiemu buńczuk biało-czerwony z następującą dedykacją: „W pierwsze święto zwycięstwa dla szwadronu kawalerii szkoły podchorążych — Zarząd Wojewódzki Związku Samopomocy Chłopskiej. Kraków 9 maja 1946 roku".

Dowódca pocztu sztandarowego podjeżdża pod trybunę i chwyta w powietrzu buńczuk, wygłaszając odpowiednie podziękowanie i przyrzeczenie.

Po dekoracji inwalidów i partyzantów uformował się pochód do defilady, którą przyjmowali dostojnicy władz państwowych z trybuny przy Placu Matejki.

Wręczony przez delegację naszego Związku buńczuk jest widomym symbolem łączności wsi z wojskiem i serdecznych uczuć, jakie żywią chłopi do Wojska.

gd.

Drogi rozwoju gospodarczego wsi

Ciąg dalszy referatu Cieślaka Stanisława, wygłoszonego na 2-gim Zjeździe Krajowym Z. S. Ch. w Warszawie.

Jeszcze parę słów o sprawie, która należy do opłacalności rolnictwa, a o której jeszcze nie powiedziałem. Jest to sprawa specjalizacji gospodarstw chłopskich. Chodzi o to, że w Polsce gospodarka rolna nastawiona jest w kierunku żytnio-kartoflanym. Jest to najmniej opłacalny kierunek uprawy i hodowli. Wszędzie na świecie rolnik stara się zajmować tą gałęzią produkcji, która jest najbardziej opłacalna, a najbardziej opłacalne są przede wszystkim te, dla których istnieją najlepsze warunki naturalne. Musimy sobie wyraźnie powiedzieć, że Polska ma jedne z najlepszych na świecie warunków dla hodowli dużego i małego inwentarza, Polska ma jedne z najlepszych w świecie warunków dla rozwoju warzywnictwa i ogrodnictwa oraz uprawy roślin przemysłowych; wreszcie Polska ma najlepsze w świecie warunki dla produkcji owoców.

Polska natomiast ma marne warunki dla uprawy zbóż. Warunki dla rozwoju hodowli mamy kilkakrotnie lepsze niż Dania, Holandia czy Anglia. Nasz klimat, nasze pasze są kilkakrotnie lepsze dla hodowli, niż klimat i pasze

Każdy grosz wpłacony na Premiową Pożyczkę jest przeznaczony wyłącznie na odbudowę kraju!

Danii, Anglii, czy Holandii. I jeżeli będziemy się specjalizować w tych działach, w których jesteśmy bez konkurencji, to niewątpliwie podniesiemy opłacalność rolnictwa.

Idziemy do wymiany międzynarodowej i czy się to komu podoba, czy nie, na świecie będzie pokój, na świecie będzie uregulowana wymiana międzynarodowa. Rządy kapitału, rządy kapitalistów, które się kończą w poszczególnych państwach, skończą się niewątpliwie i na rynku międzynarodowym. O ile chodzi o wymianę międzynarodową, to musimy pamiętać, że gdy będziemy sprzedawali, to cały szereg artykułów, które dziś produkujemy, będzie nieopłacalny dla rolnictwa. Dlaczego? W Egipcie, który chociaż leży w Afryce, ale nie jest bardzo od Europy oddalony, uprawa ziarna odbywa się w ten sposób, że po wylewie Nilu w ziemię rzuca się ziarno, przepędza się bydło i dwa razy do roku zbiera się plony. My produkujemy zboże w innych warunkach. Musimy się krwawo nad naszą ziemią napracować, musimy dać jej nawozy naturalne i sztuczne i zbieramy plony tylko raz do roku, które kosztują dużo naszej pracy. W takich warunkach nie możemy wytrzymać konkurencji pod względem cen ze zbożem amerykańskim, czy zbożem Związku Radzieckiego.

Ukraina Radziecka ma najżyźniejszą ziemię na świecie i zmechanizowane rolnictwo na Ukrainie Radzieckiej pracuje taniej. Koszt produkcji na Ukrainie ze względu na glebę, klimat i na mechaniczną obróbkę — jest tańszy i nic na to nie poradzimy. Mądrzej, bardziej po gospodarsku, będzie nastawiać się na te działy produkcji, których inni nie uprawiają. Takiego bydła, takiej trzody chlewnej, jak my możemy wyprodukować, takich owoców, jabłek, gruszek, warzyw, takiego lnu, jak my — nie wyprodukuje nikt na świecie. Więc, czy nie lepiej przestawić się powoli i stopniowo na te gałęzie produkcji?

To nie jest wcale przypadek, że u nas jest gospodarka żytnio-kartoflana. Naszym życiem gospodarczym również na odcinku rolnictwa kierował kapitał międzynarodowy. Tak, jak Anglicy u siebie w Anglii nic nieprzyjemnego nie robią sami, gdyż do takich robót używają robotników cudzoziemskich, a delikatne roboty, które kosztują mało pracy — wypełniają sami; takie same funkcje kapitał międzynarodowy przeznaczył nam. Kapitał międzynarodowy w Polsce chciał, aby polski chłop zajmował się tym, co jest najmniej opłacalne, a co kosztuje najwięcej pracy. Myśmy to wreszcie zrozumieli, że oni, kupując od nas cukier, karmili u siebie w Anglii, w Niemczech świnie, które później, jako nadzwyczajne okazy hodowli sprzedawali nam po straszliwych cenach. I my potrafimy gospodarkę chłopską przestawić i zapewnić jej lepszą opłacalność także w sprawie międzynarodowej.

Drugi moment bardzo ważny, to fakt, że my nie chcemy, aby na miejsce 14.000 obszarników przyszło 300.000 obszarników mniejszych. My chcemy, aby gospodarstwa jednorodzinne posługiwały się w zasadzie pracą swojej rodziny. W wyjątkowych wypadkach, gdzie, powiedzmy, jest mało mężczyzn w rodzinie, niewątpliwie gospodarstwo chłopskie będzie musiało posługiwać się pracą najemną. Wdowa, która ma 5 ha i kilka drobnych dzieci — nie obrobi gospodarstwa, ale w zasadzie gospodarstwo rolne chłopskie opierać się musi na pracy rodzinnej. Przed wojną gospodarstwa chłopskie nie mogły się specjalizować. Chłop nie wiedział na czym traci, a na czym zarobi. Starał się mieć wszystkiego od marchwi aż do pszenicy po trochu. Dziś te warunki się zmieniły. Jeżeli my rozbudujemy działalność Samopomocy Chłopskiej tak, że chłop będzie miał do niej zaufanie, to nie będzie się obawiał poświęcić dużą część swego gospodarstwa na hodowlę drobiu, za które będzie mógł otrzymać inne artykuły po przystępnej cenie.

Rolnik musi się znać na wszystkim: na hodowli, na uprawie roślin przemysłowych, na drobiu i na wszystkim czego tylko chcecie. Proszę obywateli, nie ma postępu gospodarczego, nie ma postępu społecznego bez specjalizacji. Specjalizacja musi być rozsądna, to wiemy; musi być w rolnictwie rozsądna choćby ze względu na płodozmian i chłop nie może rok rocznie siać buraki cukrowe. Ale jeżeli będzie zajmować się wszystkim, to nie będzie pracował tanio, wydajnie i opłacalnie. Jeżeli chcemy opłacalności rolnictwa, a ta opłacalność jest warunkiem wzmożenia produkcji rolnej, jeżeli chcemy specjalizacji, to musimy organizować się w Związku Samopomocy Chłopskiej, który jako organizacja chłopska, **powinien bronić i zabezpieczyć interesy rolnictwa.** Rolnik, który decyduje się na zasianie w tym roku lnu, powinien być spokojny, że jego Związek dopilnuje, by go w przyszłym roku przy zbiorach nie wykiwano, żeby za len dostarczony do przemysłu nie dostał mało, ale tyle, ile włożył pracy i uczciwy zysk. Dlatego Związek Samopomocy Chłopskiej musi na wszystkich swoich zebraniach - te sprawy gospodarcze, sprawy opłacalności rolnictwa, sprawy kontraktowania stale poruszać i stale się tym interesować. Bo jeśli Związek tego nie poruszy, to nie będzie postępu i chłop nie będzie się specjalizował.

Jako przedstawiciele rolnictwa, konferując z czynnikami państwowymi, stoimy twardo na stanowisku, że najwłaściwszą formą wymiany między wsią i miastem, najwłaściwszą formą zastosowania gospodarki planowej w

Nie czcza gadanina i lament ale nabywanie Premjowej Pożyczki Odbudowy Kraju dźwignie Polskę z gruzów!

przemyśle, jest kontraktowanie upraw i hodowli.

Wyobrażamy to sobie w ten sposób: przemysł i państwo nasze potrzebuje lnu, potrzebuje konopi. Jeśli chłopu dostarczymy nasiona lnu, dostarczymy siemienia na kredyt, jeśli zawrzemy z nim umowę, że po takich i takich cenach opłacalnych po zbiorach kupimy od niego plony, to wtedy możemy być pewni, że taka i taka ilość lnu zostanie w państwie wyprodukowana. Ale tu musimy powiedzieć, że ta nasza myśl toruje sobie z trudem drogę. Jeżeli chodzi naprzykład o tytoń, to tłumaczyliśmy przez pół roku Ministerstwu Skarbu, że jeżeli chcecie skupić tytoń po cenach nieopłacalnych, to tego tytoniu nigdy nie skupicie. Niestety Ministerstwo Skarbu nie dało się przekonać, a rezultatem tego jest to, że większość tytoniu w Polsce zamiast na rynek państwowy trafiło na lewy rynek dlatego, że opłacalność uprawy nie była w dostateczny sposób zagwarantowana. Takie same heroiczne boje, których wielu z was było swiadkami, były o cukier. My stoimy na stanowisku, że w Polsce nie będzie uprawy buraka cukrowego, jeżeli uprawa tego buraka dla rolnika nie będzie opłacalna. I dlatego tłumaczyliśmy i tłumaczymy, iż wiemy, że przemysł w tej chwili ma małe zapasy i w tej chwili z góry nie zapłaci za dostarczone buraki, to też my żądamy tylko skromnych zaliczek, a tym większy udział rolnictwu będzie wypłacony z nowych zbiorów I jeżelibyśmy ceny buraków cukrowych ustalili z pewnym zyskiem dla rolnika, to tych buraków będzie więcej o tysiące ton i cukru będzie więcej o dziesiątki tysięcy ton. Jeżeli przemysł zapłaci rolnictwu nieco więcej cukru, to na aprowizację i na inne cele pozostanie tego cukru o wiele więcej, niż wtedy, gdy chłopu da się cenę głodową i nieopłacalną za buraki.

Kontraktowanie rolnictwa i cała gospodarka planowa w rolnictwie, to nie jest sprawa łatwa. Trzeba dostarczyć nasiona, nawozy, kredyty, odbierać cały surowiec, więc gospodarka kontraktowania wygląda w ten sposób, że musimy chłopu dostarczyć prosięta i paszę, a odbierać dopiero żywiec. To nie jest rzecz łatwa.

I dlatego powołaliśmy spółdzielczość Samopomocy Chłopskiej. Spółdzielczość, to nie jest tylko handelek towarami na wolnym rynku, spółdzielczość Samopomocy Chłopskiej — to przede wszystkim kontraktowanie upraw, rozprowadzanie ziarna, nawozów, kontraktowanie roślin, rozprowadzanie zarodowych egzemplarzy i paszy przy hodowli. I dlatego w tym roku przeznaczamy ponad 100 milionów złotych na rozbudowę spółdzielczości, żeby spółdzielnie stały się punktami zaopatrzenia i skupu dla wszystkich gospodarstw chłopskich.

I jeżeli my w Samopomocy Chłopskiej będziemy te sprawy przestawiania naszej gospodarki na inne gałęzie omawiać i podnosić fachowy poziom rolnictwa, jeżeli przez spółdzielczość będzie się odbywać zaopatrywanie i skup, to wtedy gospodarstwa chłopskie będą się rwały do specjalizacji, bo to daje większy dochód i to jest ostatnim warunkiem opłacalności rolnictwa.

Na marginesie opłacalności rolnictwa, tak, jak poruszałem to na marginesie innych spraw, poruszę sprawę świadczeń rzeczowych. Poprzednio stawiałem to do poszczególnych punktów, teraz stwierdzę generalnie, że **niewłaściwym i fałszywym mydleniem oczu jest opowiadanie, że świadczenia rzeczowe, to jest sprzedaż czy wymiana. Trzeba sobie uczciwie powiedzieć, że świadczenia rzeczowe, to jest podatek, nałożony na wieś** i tak je należy rozumieć.

Obliczanie, co wieś dała, a co dostała — to są tylko opowiadania. Uczciwie musimy powiedzieć, że świadczenia rzeczowe, to jest podatek, jaki płacimy na rzecz odbudowy kraju.

Czy tylko nie jest on za duży, czy jest sprawiedliwy?

Przeprowadziłem obliczenia, jakie ciężary spadały na wieś przed wojną z tytułu podatku gruntowego i jakie ciężary spadały na chłopa z tytułu samoistnych podatków samorządowych i dodatku do podatku gruntowego. W dziesięciu województwach centralnej Polski wypadło, że wpłata wsi z tytułu podatku gruntowego wyniosła w 1938 r. 73 miliony złotych. Po przeliczeniu na żyto według wtedy przeciętnej ceny, a więc najwyżej 17.— złotych za 1 mtr — wieś z tytułu podatku gruntowego oddała w roku 1938 32 miliony złotych, czyli 430 tys. ton żyta.

Samoistnych podatków samorządowych ściągnięto przez gminy wiejskie i powiatowe związku terytorialnego, opłaty drogowe wyrównawcze i inne wyniosły w roku 1938 w 10 województkach centralnej Polski 34 miliony złotych; razem 66 milionów złotych; czyli wieś wpłaciła w formie podatków bezpośrednich, bez podatków pośrednich 139 milionów złotych w roku 1938/39. Na tym obszarze, który dzisiaj należy do centralnej Polski, nie licząc obszarów, które odpadły na rzecz Związku Radzieckiego, wynosi to razem równoważnik 820.000 ton żyta. My wiemy, ile teraz wynoszą podatki gruntowe i samorządowe, my wiemy, że właściwie jedynym poważnympodatkiem bezpośrednim, który płaci wieś, to są świadczenia rzeczowe.

Mówić o tych rzeczach, to nie jest rzecz łatwa, to nie jest rzecz popularna, mówienie o ciężarach, kiedy łatwiej mówić o tym, jak ulżyć, a nie dołożyć. Dlatego my w Związku Samopomocy Chłopskiej w Zarządzie Głównym stoimy na takim stanowisku i uczciwie chcemy się z tym stanowiskiem z wami podzielić.

Świadczenia rzeczowe w roku bieżącym muszą być ściągnięte w 100% wszelkimi środkami.

Z nas się śmieje zagranica. Pół

Fraszka na dziś

Lubimy w polu takie dzieci spotkać,
Które się bawią grą „w myszkę i kotka",
Lecz grą podobną na narodu scenie
Robi się zamęt — niepotrzebne wrzenie —
A dzisiaj mamy wiosenne nastroje!
Pszczół pracowitych otwarte są roje.
Trutnie, chrabąszcze tępić tylko trzeba,
Bo nie wytworzą: ni miodu, ni chleba
Dzieci się mogą bawić „w ciuciubabkę",
Starsi niech mają cierpliwości kapkę.
— Gdy piękne pola nad Odrą i Nisą
Wołają „orka!" — niechże się uciszą:
Szaber czyniący (zawsze z pełnym workiem)
Stawać do pracy: chwytając się orki —

Piotr Wyrobek.

roku temu minister Bevin powiedział: „Nie damy Polakom ziem zachodnich, bo oni je nie potrafią zagospodarować. Ja wam mówię — powiedział w Izbie Gmin — że takiego głodu, jaki będzie w Polsce na wiosnę, to nie widziano w Europie oddawna". My tym ministrom angielskim pokażemy, że choć bułek z masłem może nie będziemy mieć, ale chleba na przednówku musi starczyć dla wszystkich. Dlatego, choć to może się komuś nie podobać, choć to kosztuje, my stoimy na stanowisku, że świadczenia rzeczowe w tych obniżonych normach ściągniemy wszelkimi środkami w roku bieżącym. Jeżeli chodzi o świadczenia rzeczowe w roku przyszłym, stoimy na stanowisku, że przechodzimy z gospodarki wojennej na gospodarkę pokojową; przeprowadzamy studia, narady, ze strony rządu spotykamy się, trzeba to wyraźnie powiedzieć, z bardzo życzliwym stanowiskiem. Rząd nie chce utrzymywać świadczeń rzeczowych. Rząd z całego serca najchętniej chce znieść świadczenia rzeczowe już po zbiorach w roku przyszłym. Tylko musimy wspólnie my, przedstawiciele chłopów w rządzie, w Komitecie Ekonomicznym, znaleźć takie sposoby kontraktowania tego zboża, zabezpieczenia, żeby zboże dotarło od chłopów, do robotników, a nie trafiło do spekulantów, którzy je będą skupywać na wolnym rynku. (c. d. n.)

Ciemnota stawia opór

(Ciąg dalszy z n-ru 18-go)

W poprzednim numerze najwięcej miejsca poświęciliśmy na omówienie poczucia potrzeb człowieka, oświetlając rzecz przykładami. Warto byłoby te przykłady rozszerzyć również na młodzież poszkolną a nawet starszą, która może życiu na wsi nadawać ton, jeżeli zechce, bo okres pracy podziemnej rozzuchwalił ją wobec starszych, dzięki czemu czuje się pewniejszą, niż przed wojną.

Dzień powszedni jednego z kawalerów w czasie wiosennym przedstawia się mniej więcej następująco: Zbudzony przez rodziców, a więc nieco później, jak o świcie, postawa na drodze do śniadania, nim wreszcie zdecyduje się zaprzęgać konie. Albo idzie do roboty bez koni i męczy się do południa. Na odwieczerz również leniwie, jak z rana bierze się do tej samej, lub innej pracy do zmierzchu. Po powrocie celuje do dziewczyny, lub do towarzystwa rówieśników, którzy się gromadzą na skrzyżowaniu dróg, albo w sklepie, przebywając tam do późnej nocy. Dni pogodne nie różnią się od siebie. W ten sposób upływa tydzień. W razie psoty, deszczu, ponieważ roboty w polu nie ma, wolne godziny upływają na spaniu, albo pogawędkach w sklepie, w stodole, kuźni, w przypadkowym towarzystwie podobnie bezczynnych rówieśników. Niedziela różni się od dnia powszedniego tym, że kawaler czuje się całkowicie swobodny. Toteż wyzyskuje czas na beztroskie próżniactwo. Wieczorem pójdzie do dziewczyny, upija się, albo przegawędzi wedle zwyczaju na drodze.

Nie trzeba chyba omawiać szczegółowo treści pogawędek, jakie nasz przeciętny bohater prowadzi z innymi na drodze, lub w spółdzielni, w sklepie. Najprościej dałyby się one określić jako prostackie baraszkowanie jak najmniej kulturalne, jak najbardziej ordynarne.

Część rozmów dotyczy pracy w polu, ogrodzie itp. i nie ma tego co ganić, ale zauważmy, że to są tylko obojętne opowiadania, sprawozdania z roboty. Brak w tych rozmowach sprzeczek i namiętnych dyskusji na takie np. tematy: kiedy sadzić i jak gęsto? jaki nawóz odpowiada naszej glebie? dlaczego droga przez wieś nie jest gładka? czym się tuczy najprędzej trzodę? dlaczego nie hodujemy masowo drobiu? jak ulepszyć narzędzia do pracy ręcznej?

Jeśli zaś powstaje sprzeczka to jest podobna do pustych przechwałek, które wywołują bzdurne przechwałki innych albo drwiny z zarozumialca.

Pożytek z całego tygodnia, jak widać jest mizerny, bo nie zauważyliśmy nic, żadnej podniety, żadnego zaciekawienia i dążności do zmiany, ułatwienia pracy, zastosowania nowoczesnych sposobów uprawy itp.

Druga część rozmów zahacza o sprawy gospodarcze (nie gospodarskie) jak spółdzielnia, jarmark, szmugiel. I w tym wypadku słychać przede wszystkim płytkie uwagi, porównania cen tu i tam, posądzanie o zdzierstwo tych, którzy nie zdzierają, zachwyt nad wysoką ceną np. tytoniu, a zgrzytanie zębami nad ceną ubrania. Jedni karmią drugich plotkami z dziesiątek ust, wspólnie plotkę powiększą i na tym polega wzbogacenie umysłu młodzieńca w rozmowach towarzyskich.

Gdyby przypadkiem wywiązała się dyskusja to nie spodziewajmy się, że będzie głęboka. Żaden z uczestników nie sięgnie dalej, jak do jarmarku, ani się nie zastanowi dlaczego ceny są takie, a nie inne i czym i za jak długo można doprowadzić do ustalenia wartości pieniądza, nasycenia wsi w potrzebne artykuły, a miasta w płody rolne i hodowlane. Rzeczy bodaj najważniejsze, jako przyczyny biedy i kłopotów nie są tu omawiane, bo nikt o tym nie ma pojęcia, lub prawi fałszywie, mącąc do reszty w głowach słuchaczy.

Trzecia część rozmów, z pewnością najmniejsza dotyczy oświaty. Podobnie, jak w innych sprawach nie widać tu zaciekawienia sensem i znaczeniem nauki. Młodzież ta jest szczęśliwa, że nie musi się uczyć. Nie wyrywają się też młodzieńcy do szkół rolniczych, do uniwersytetów ludowych, do szkół spółdzielczych, na kursy oświatowe, świetlicowe itp. Bynajmniej. Każdy z nich przyznaje rodzicom słuszność, że bez niego gospodarstwo niechybnie upadnie i dlatego trzeba pozostawać w domu.

Najwięcej czasu w rozmowach zużywa młodzież na bajdurzenie o głupstwach, o sprawach prywatnych, osobistych i błahych, a to właśnie, co nie jest warte ruszenia językiem okazuje się najciekawsze i nadzwyczaj interesujące całe grono. Oczywiście żarty. Docinki z racji trudności miłosnych. Przechwałki i urągania. Albo wreszcie, a to się stało wybitnie modne, politykowanie, politykowanie, politykowanie. Któżby się

Czytajcie naczelny organ Związku Samopomocy Chłopskiej „CHŁOPI"

Adres Redakcji: Warszawa, Wiejska 14.

spodział, że powierzchowni, gdy chodzi o sprawy zastosowania gnojowki. stają sie świadomymi w przenoszeniu amerykańskiej racji stanu z jednego kontynentu na drugi? Rozstrzyga się w sobotę bój polityczny na korzyść jednego z mocarstw, a we wtorek wygrywa pokonane przed dwoma dniami przypuśćmy, że do piątku, ale zainteresowanie i lekkość prorokowania jest zadziwiająca.

Wnioski się z tego przykładu wyciągają same. 1) Młodzież odczuwa rozmaite zainteresowania, lecz nie wynikają one z wewnętrznej potrzeby, bo wówczas ten i ów szukałby może książek i gazet i szkół i wszystkiego, co może umysł rozwidnić. 2) Młodzież mówi o tym, co jej życie, głosy, pogłoski, bieda narzuca przypadkowo i bezładnie. 3) Młodzież nie marzy, nie idealizuje, jak radził Mickiewicz w „Odzie do młodości", ale też nie poświęca się rzetelnym studiom i samokształceniu gospodarczemu. Z tego smutny rezultat, że nie posuwa się naprzód, czyli idzie do tyłu. 4) Młodzież naśladuje starszych pod względem bierności, czyli przedłuża falę ciemnoty walczącej, jak powiedzieliśmy przed tygodniem z postępową mniejszością.

Dziewczęta nie są gorsze ani lepsze od swych rówieśników. Różnica zajęć i nieco więcej wstydliwości oto wszystko, dodawszy jeszcze, że są bardziej religijne, podobnie, jak w starym społeczeństwie. Z nastaniem wiosny i lata główny wysiłek zostanie skierowany na urządzanie zabaw tanecznych, do czego tęsknią równie żarliwie wszyscy młodzi. Wydaje się to tak samo obowiązkowe, jak praca, ale milsze, toteż oczekiwanie zabawy i przygotowania do niej zaprzątać będą myśli i sny na niekorzyść spraw poważniejszych.

Któż zaprzeczy, gdy dodam, że taka jest większość młodzieży?

Ilością potrzeb mierzymy poziom kultury społeczeństwa. I dlatego musimy się oskarżyć sami, by nas inni nie oskarżyli o niski poziom kulturalny i to w pokoleniu, które chodziło do polskiej szkoły powszechnej.

Tad. Sidłoń

(C. d. n.)

KOŁA GROMADZKIE WINNY OPŁACAĆ PRENUMERATĘ ZE SKŁADEK CZŁONKOWSKICH, A SPÓŁDZIELNIE Z WYPRACOWANYCH DOCHODÓW — ZA „ORKĘ, KTÓRĄ OTRZYMUJECIE, TRZEBA PŁACIĆ, BO DARMOWYCH (PROPAGANDOWYCH) NUMERÓW NIE WYSYŁAMY. PRENUMEROWANIE PŁATNE „ORKI" JEST PODSTAWOWYM OBOWIĄZKIEM ORGANIZACYJNYM!

A teraz kolej na pastewne!

W numerze 19-tym „Orki" z dn. 12 maja r. b. ukazała się notatka, w której podano, że z uwagi na konieczność dostarczenia przemysłowi cukrowniczemu potrzebnej ilości nasion buraków cukrowych, Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów uchwalił w dniu 12 kwietnia r. b. wysokość zapłaty jaką w cukrze otrzymywać będą producenci nasion buraków cukrowych, za wyprodukowane i dostarczone firmom hodowlano-nasiennym nasiona, stosownie do zawartych z nimi umów plantacyjnych. Jak z tej notatki widzimy, cenę dla producenta za 100 kg nasion buraków cukrowych ze zbioru 1946 r., odpowiadających przewidzianym normom, tak co do ich czystości, zawartości wody i kiełkowania, ustalono na **44 kg cukru** w naturze.

Ponieważ burak cukrowy jest rośliną dwuletnią i daje nasiona dopiero w drugim roku, w pierwszym zaś roku musi rolnik wyprodukować z dostarczonych mu przez firmę hodowlano-nasienną nasion elitowych sadzonki buraków, które w jesieni zbierze i przechowa w kopcach do wiosny roku przyszłego, przeto uwzględniając koszty jakie rolnik musi włożyć w pierwszym roku w wyprodukowanie tych sadzonek elitowych, zostało ustalone, że w jesieni 1946 r. otrzymają rolnicy za każde 100 kg wyprodukowanych i zakopcowanych sadzonek elitowych buraków cukrowych **po 4 kg cukru.** Ze względu na to, że obliczenie tej należności i zapłata nastąpi dopiero w jesieni 1946 r. rolnik zaś będzie miał koszty uprawy tych sadzonek elitowych już od wiosny, przeto na wiosnę 1946 r. po wykonanym wysiewie nasion elit buraków cukrowych i stwierdzeniu jaki obszar został obsiany, otrzyma rolnik zaliczkę a to w stosunku **75 kg cukru** na 1 hektar wysiewu nasion elit. Zaliczka ta zostanie potrącona przy jesiennej wypłacie zwrotu kosztów produkcji sadzonek elitowych. Dla ułatwienia pokrycia kosztów wysadzenia i pielęgnacji wysadków nasiennych w 1946 r., otrzymają ci producenci na wiosnę r. b. tytułem zaliczek na produkcję tych nasion z urodzaju r. b. po 75 kg cukru na 1 ha obsadzony wysadkami nasiennymi w r. b., która to zaliczka zostanie następnie potrącona przy rozliczeniu za zdane nasiona ur. 1946 r. Za otrzymany przez rolników cukier, jak to wyżej wyszczególniliśmy, płacić będą producenci nasion buraków cukrowych po **zł. 15.—za 1 kg.**

Jak z tego widzimy, uchwała ta daje tak rolnikom, którzy w roku ubiegłym wysiali nasiona elit buraków cukrowych a w roku bieżącym wyprodukują nasiona tych buraków, jak również tym, którzy w roku bieżącym przystąpią do wysiewu nasion elit na produkcję nasion buraków cukrowych w 1947 r., zabezpieczenie opłacalności tej produkcji.

Rezultat tej uchwały byłby znacznie większy gdyby ukazała się ona przynajmniej dwa miesiące wcześniej, to jest wtedy, kiedy rolnicy układali sobie plan wysiewu roślin specjalnych na rok bieżący. W każdym jednak razie, uchwała ta wpłynie niewątpliwie na pewne zwiększenie produkcji nasion buraków cukrowych. O ile zaś rolnicy będą i na przyszłość mieli zawczasu zagwarantowaną opłacalność tej produkcji nasiennej, to można by liczyć na takie zwiększenie tej produkcji, aby nie tylko pokrywała potrzeby krajowego przemysłu cukrowniczego, ale dawać winna również odpowiednie nadwyżki na wywóz tych nasion zagranicę, jak to miało miejsce przed wojną. Nie możemy zapominać, że polskie firmy hodowlano-nasienne przez długie lata z wielkim trudem zdobywały zagraniczne rynki zbytu, ale doprowadziły do tego, że specjalnie nasiona buraków cukrowych a także i pastewnych zyskały sobie uznanie i miały już tam zapewniony zbyt.

Uchwała Komitetu Ekonomicz-

nego Rady Ministrów ustalająca cenę oraz przewidziane zaliczki w cukrze w roku bieżącym objęła niestety, tylko produkcję nasion buraków cukrowych, pomijając natomiast zupełnie produkcję nasion buraków pastewnych.

A przecież burak pastewny ma dla naszego rolnictwa duże znaczenie i musimy dbać o to, aby produkcja tych nasion była wystarczającą na potrzeby kraju, nie mówiąc już o możliwościach wywozu tych nasion zagranicę.

Wprawdzie w danej chwili krajowe zapotrzebowanie tych nasion jest znacznie mniejsze, niż było przed wojną, ale też i produkcja tych nasion spadnie bardzo już w tym roku, a na produkcję w 1947 r. nie można prawie liczyć, gdyż produkcja ta przy cenach jakie rolnicy otrzymali za nasiona buraków pastewnych z ur. 1945 r. zupełnie się im nie opłaca. To też nie można będzie się dziwić, że nie znajdą się chętni dla produkcji tych nasion, co zresztą już teraz daje się zaobserwować. **Czy wobec tego nie należałoby produkcji tych nasion uważać za równie ważną** i zastosować zagwarantowanie **przynajmniej takich samych cen i zaliczek w cukrze dla plantatorów tych nasion jak to zostało zagwarantowane producentom nasion buraków cukrowych?**

Poruszając już sprawę nieopłacalności produkcji nasiennej należy zaznaczyć, że odnosi się to również do produkcji nasion innych roślin pastewnych, a także warzywnych oraz traw. Skutkiem nieopłacalności produkcji, spadła ona tak, że można przyjąć, iż stanowi obecnie zaledwie około 20% stanu przedwojennego. — Stan ten uważać należy za katastrofalny i jeżeli nie zostaną przedsięwzięte przez czynniki miarodajne radykalne środki dla zaradzenia złemu, to stan ten będzie się jeszcze pogarszać i doprowadzi do kompletnego braku nasion, które i z zagranicy zdobyć będzie trudno.

W. Stypiński.

Siewy na Zachodzie

W Min. Roln. odbyła się konferencja akcji siewnej, na której stwierdzono poprawę ogólną co do zagospodarowania Ziem Odzyskanych pod względem rolniczym, co następuje przede wszystkim dzięki pracy osadników.

Plan akcji siewnej na terenach odzyskanych przewiduje zaoranie 1.300.000 ha i zasianie około miliona ha. Z tego 750.000 ha ma być zasiane zbożami jarymi, 150.000 ha okopowymi, a reszta innymi kulturami (mieszanki, proso, łubiny itp.). Na wykonanie powyższego planu minimalnego niezbędnym jest posiadanie 150.000 ton ziarna siewnego i 200.000 ziemniaków.

Omawiając możliwości całkowitego wykonania planu zebrani ustalili, że do zrealizowania projektowanych siewów wiosennych zabraknie kilkanaście tysięcy ton ziarna i przede wszystkim może zabraknąć około 100.000 ton ziemniaków, o ile świadczenia rzeczowe (szczególnie w ziemniakach) nie będą szybko i sumiennie oddawane. W razie braku powyższych ilości ziarna siewnego i sadzeniaków, co wpłynie na zmniejszenie powierzchni obsianej przez powyższe sortymenty, zwiększy się odpowiednio obsiew kulturami innymi, których zapas nasion będzie prawdopodobnie wystarczający.

Omawiając sprawę traktorów, stwierdzono niedociągnięcia, jak: niedostateczne zaopatrzenie traktorzystów w żywność, a przede wszystkim w odzież, słabe ich wyszkolenie, brak należycie zorganizowanej obsługi technicznej, używanie traktorów do celów transportowych itp. Niektóre z tych braków będzie można w całości usunąć dopiero po uruchomieniu odpowiednich działów przemysłu (np. usunięcie braku części zamiennych do traktorów typów niemieckich) lub w drodze importu, inne zaś usuwa się już obecnie (np. opracowano instrukcję dotyczącą remontów traktorów typów amerykańskich). Stwierdzono również, że zapas paliw, chociaż mniejszy niż to było przewidziane w planie, jest wystarczający i że system premiowania traktorzystów dał w rezultacie zwiększenie wydajności pracy.

W celu przyspieszenia orki wszystkie traktory pracują przynajmniej na 2 zmiany. System ten wprowadzony już od dawna w wielu miejscach daje duże zwiększenie wydajności traktorów.

Konie otrzymane z Danii i Szwecji przychodzą zupełnie zdrowe, natomiast konie z UNRRA wskutek długotrwałego transportu nadchodzą w gorszym stanie. Konferencja postanowiła usprawnić akcję rozprowadzania koni na poszczególne powiaty przez zwiększenie przydziału wagonów pod transport z portów. Zwrócono również uwagę na niedostateczną opiekę nad końmi przychodzącymi do kraju w pociągach repatriacyjnych.

Wreszcie konferencja stwierdziła, że wskutek zwiększenia produkcji, stan zaopatrzenia w nawozy sztuczne ostatnio poprawił się. Posiadane dotychczas nawozy są rozprowadzane przez Ministerstwo Aprowizacji i Handlu na skrypty dłużne. Istnieje obawa, że wobec zbyt późno wydanych zarządzeń pewna ilość nawozów pozostanie na składach niewykorzystana przez rolników. W myśl ostatnio powziętych uchwał, rolnicy na Ziemiach Odzyskanych będą mogli kupować nawozy bez ograniczeń ilościowych, zarówno za gotówkę jak i na skrypty dłużne i zamianę na zboże po cenach kalkulowanych możliwie nisko.

Trudności pasterstwa w Tatrach

(dokończenie z nr. 19-go)

Przeciwnicy gospodarki pasterskiej w Tatrach operują też czasem pojęciem t. zw. przepasienia hal, na które rzekomo wypędza się za duże ilości zwierząt. Rolnicze pojęcie przepasienia polega na braku paszy dla wygnanej na dane pastwisko ilości zwierząt — tu modyfikuje się to pojęcie dodatkiem o zniszczonej roślinności. Jeśli ma się na myśli objawy krasowienia niektórych części Tatr, spowodowanych nie pasieniem, a błędną gospodarką leśną w ubiegłym stuleciu, to można mówić o zniszczniu roślinności — nie spowodowało tego jednak pasterstwo, lecz inny czynnik, oraz klimat. Zasadniczo najlepszy skład botaniczny, roślinności i największe zagęszczenie roślin wykazują w Tatrach i Karpatach a także na niżu te części pastwisk, które są obsadzone najwyższą ilością zwierząt. Może ta roślinność jest dla botanika mniej ciekawa i mniej boga-

ta pod względem form i gatunków, ale dla rolnika jest ona najlepszą, bo zawiera najwięcej białka i węglowodanów strawnych. Pastwiska, na których jest za mała ilość zwierząt, porastają w dużej mierze zespołem bliźniczki, która z rolniczego punktu widzenia musi być oceniana ujemnie. Przecież większość naszych Tatr i Karpat pokrywa właśnie bliźniczka. Wniosek jaki stąd wyciąga rolnik, jest niestety, wręcz przeciwny od wielu naszych naukowców. Nie można zaprzeczyć, że przyczyną porastania większości hal przez bliźniczkę, jest zła gospodarka, ale wyciągnąć wniosku potwierdzającego tezy o przepasieniu niestety nie można. Sprawa ta będzie poza tym przedmiotem dociekań górskich stacyj doświadczalnych i naukowców rolników.

Znaczenie pasterstwa tatrzańskiego jest ze względów gospodarczych, sprawą ważną dla naszego kraju. Nie można bagatelizować produkcji owczarskiej tak dla życia chłopa podhalańskiego, jak również całego kraju. Import wełny czy kożuchów był i tak duży, a konieczność choćby częściowego usamodzielnienia kraju od zagranicy jest ze względów na obronność państwa tak wazną, że tej sprawy podkreślać nie potrzeba. Trudno uwierzyć, by w przeciągu najbliższych kilkudziesięciu lat nastąpiło na świecie takie uspokojenie, aby można przestać myśleć o konieczności przygotowania się do odparcia nowego ataku na całość naszej Rzeczypospolitej. W Tatrach i na Podhalu są naturalne warunki rozwoju tej gałęzi gospodarczej i nie wolno nam zagrzebywać tego skarbu. Obok względów gospodarczych za utrzymaniem i właściwym rozwojem gospodarki hodowlanej przemawiają także względy kulturalne. Wszyscy wielcy synowie Podhala (Orkan, Tetmajer, Stryjeński) byli gorącymi rzecznikami Ochrony Przyrody, ale w pracach swych zawsze dostatecznie podkreślali konieczność utrzymania swojszczyzny i tej miejscowej kultury ludowej wykazującej, że we wsi polskiej, w naturalnym współżyciu człowieka z przyrodą, tkwi źródło siły naszego Narodu. Rzeczą nauki jest stworzyć takie warunki bytu dla chłopa, aby on by żyć, nie musiał wycinać drzew i niszczyć przyrody. Głodny człowiek nie będzie zachwycał się pięknymi widokami lub zajmował Ochroną Przyrody. Trzeba stworzyć warunki lepszego bytu ekonomicznego ludności podhalańskiej, a wtedy sprawa pasterstwa prawie sama się załatwi, zgodnie z życzeniami Ochrony Przyrody. Do dziś niestety niewiele w tym kierunku zrobiono. Instytucje rolnicze, pracujące nad podniesieniem gospodarczym, zawsze walczyły z brakiem odpowiednich środków finansowych czy to na zakładanie wzorowych pastwisk, czy też na wprowadzanie choćby pokazowych urządzeń do nawożenia czy zagospodarowania hal w Tatrach lub pastwisk na Podtatrzu.

Mówi się, że pasterstwo wpływa ujemnie na zagospodarowanie lasów. W twierdzeniu tym tkwi część prawdy. Ale tu nie zaprzeczy nikt chyba że i w gospodarce leśnej popełniono przy odnawianiu i zrębach fatalne błędy, które kto wie czy nie wpłynęły ujemniej na wygląd lasów jak pasterstwo.

Obie gałęzie gospodarcze w Tatrach, tj. leśnictwo i zracjonalizowane pasterstwo, mogą współżyć w zgodzie i bez większych zadrażnień. Trzeba jednak z obu stron dobrej woli i zrozumienia, że tak leśnictwo jak i hodowla zwierząt są istotną częścią gospodarki krajowej. Pasterstwo skłonne jest do ustępstw wskazanych koniecznościami chwili obecnej i w trosce o lepszą przyszłość pokolenia budowanej, nadchodzącej Polski demokratycznej. **Inż. M. Nowak**

Dobrze bydłu na pastwisku

Cieszą się gospodarze z nadejścia wiosny, która wyzwoliła ich z biernego wyczekiwania w okresie zimy i pozwala wyjść w pole, rzucać ziarno z nadzieją na bogate zbiory. Podobną, a może nawet i większą radość widać u zwierząt domowych, które opuściły po zimie swe stajnie i wesoło biegną a podskakują. Bo też i dziwić się nie można, że zwierzę się cieszy opuszczając pomieszczenie zazwyczaj źle i niehigienicznie zbudowane, w którym przebywając z konieczności tęskni za swobodą, światłem, powietrzem, ruchem, oraz świeżą soczystą paszą.

Choć wydajność naszych pastwisk jest jeszcze mała, to jednak znaczenie tych użytków jest ze względu na higienę zwierząt domowych ogromne. *Nie ma hodowli bez wychowu i żywienia pastwiskowego*, jest to reguła, którą dziś rozumie każdy rolnik pragnący mieć równocześnie miano hodowcy. Trzymanie zwierząt w stajni jakże często z małymi oknami na słabej podściółce, przy złym przewietrzaniu wyrządza zwierzętom domowym krzywdę.

W stajni nie wychowa nikt zwierząt zdrowych, odpornych na niszczący organizm wpływ wysokiej użytkowości jakiej obecnie żądamy w hodowli. Pastwiska wywierają dodatni wpływ na każdy organizm — zwłaszcza zaś na zwierzęta młode, które tylko w tych warunkach tj. na pastwisku wychować można w zdrowiu i przygotować je dobrze do tych zadań jakie mają spełnić.

Poza wpływem zdrowotnym każde dobre pastwisko dostarcza zwierzętom najlepszej łatwo strawnej paszy, która dla żywienia szczególnie się nadaje. Pasza z pastwiska zawiera dużo wysokowartościowego białka, witamin i soli mineralnych, a składniki te mają wartość w odżywianiu tak młodych zwierząt jak również osłabionych na skutek silnego użytkowania.

Zdając sobie sprawę z ważności roli, jaką spełniają pastwiska w hodowli zwierząt, powinien każdy rolnik dbać o ten użytek w swym gospodarstwie. W pracach pielęgnacyjnych wskazane jest użycie włóki gałęziowej dla wyrównania powierzchni i pobudzenia roślin do rozwoju wiosennego. Na glebach torfiastych celowe jest użycie wału. Gdzie rolnicy posiadają gnojówkę, celowe jest wywiezienie jej na te działki pastwiska, które zamierza się później wypasać względnie wykosić. Zwierzę-

„WIEŚ“

TYGODNIK SPOŁECZNO - LITERACKI POWINIEN SIĘ ZNALEŹĆ W KAŻDEJ ŚWIETLICY I W DOMU PRZODOWNIKA, DZIAŁACZA I NAUCZYCIELA NA WSI. ZAMAWIAJCIE W ADMINISTRACJI „WSI“, ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA 96.

ta puszczamy na pastwisko zupełnie wolno. Pętanie nóg dla ograniczenia ruchów wpływa ujemnie na zdrowie i siłę zwierząt. Gdzie trzeba ze względów na oszczędność, można zwierzęta palikować — należy jednak linkę pozostawić na tyle długą, aby zwierzę poruszało się swobodnie i nakarmiło się dostatecznie.

Zwrócić też należy uwagę wiosną, aby przejście od karmienia zimowego nie było zbyt nagłe. Pasza z pastwisk zawiera dużo białka, natomiast mało włóknika, stąd też przy przejściu zbyt nagłym powstają zaburzenia w trawieniu. Przyzwyczajenie zwierząt do paszy pastwiskowej powinno być stopniowe i trwać około 3-ch tygodni. Przed wypuszczeniem zwierząt na paszę należy je w tym okresie nieco podkarmić najlepiej paszą suchą, a więc jeśli jest, to sianem lub słomą jarą. Stopniowo odbiera się paszy suchej, natomiast coraz dłużej trzyma zwierzęta na pastwisku. W razie zauważenia w trawieniu zwierząt zaburzeń należy z daną sztuką tym ostrożniej tj. jeszcze bardziej stopniowo przechodzić do żywienia letniego. To przyzwyczajenie zwierząt do pasienia się na pastwisku jest ważne i niejednokrotnie ma decydujący wpływ na dobre wykorzystanie pastwiska w ciągu całego lata.

DO ROZSPRZEDAWANIA „ORKI" POD KOŚCIOŁEM I NA JARMARKACH POSZUKUJEMY KOLPORTERÓW WE WSIACH KOŚCIELNYCH I MIASTECZKACH. ZGŁOSZENIA KIEROWAĆ DO ADMINISTRACJI „ORKI". WARUNKI OMAWIAMY LISTOWNIE.

Zwrócić też należy uwagę na zdarzające się w porze wiosennej wzdęcia u bydła powstające z przekarmienia młodą trawą lub koniczyną. Uniknie się wzdęć u bydła, gdy będziemy przyzwyczajali zwierzęta do paszy stopniowo. Wzdęcia wystąpić mogą także przez wypas bydła na zimnej oszronionej trawie. Gdy zdarzył się przymrozek ranny, nie wyganiajmy zwierząt na pastwisko, dopiero po ogrzaniu się roślinności. Dla zabezpieczenia się na wszelki wypadek powinny w każdej gromadzie wiejskiej znajdować się środki lecznicze na wzdęcia jak wapno i salmiak oraz rura przełykowa i trójgraniec.

ROLNICY! Nie ma hodowli zwierząt bez pastwisk. Dbajcie o pastwiska, a zwierzęta się wam wywdzięczą.

Gazda

Nasze poczciwe stworzenie

W gospodarstwie mleko, to naprawdę rzecz wielkiej wagi, nie dziwota więc, że każda gospodyni chciałaby go mieć jak najwięcej. Często jednakże krowy nasze dają go o wiele mniej, a to dlatego, że nie dostają tyle jeść, by mogły żyć, rozwijać się, tworzyć płód i jeszcze dawać mleko.

Żywienie odpowiednie, dobór rasowych sztuk, higieniczne pomieszczenie pozwalają osiągnąć bardzo wysoki roczny udój mleka. Wystarczy popatrzeć na Danię czy Holandię, które osiągnęły kilka, a nawet kilkanaście tysięcy litrów mleka od jednej krowy, dzięki spełnianiu wyżej wymienionych warunków. A nasze krowy, ile rocznie dają mleka? Właściwie, to każdy gospodarz powinien kontrolować i wiedzieć, ile rocznie mleka daje mu krowa, gdyż w ten sposób może zapobiec złemu. Otóż przeciętnie nasze krowy dają od kilkuset, do półtora tysiąca litrów rocznie. Te same krowy, gdyby były żywione intensywnie podniosłyby dość szybko wydajność na 2.500 l. mleka a nawet i wyżej. Tak niski udój roczny jest spowodowany złym odżywianiem a sprawę tę można poprawić przy dobrych chęciach.

Przydałoby się układać tak zwane normy żywienia, których celem byłoby zadawanie tyle i takiej paszy, by krowy czuły się dobrze i dawały jak najwięcej mleka o dużym % tłuszczu. Do otrzymania dużych ilości mleka potrzebne jest też umiejętne rozdojenie krowy, należyte zapuszczenie jej i poprawne obchodzenie się z nią. Krowę mleczną należy sobie samemu wyhodować. Matkę pokryć rasowym stadnikiem, jałówkę wychować w jak najlepszych i najbardziej higienicznych warunkach i odpowiednio ją żywić. Gdy przychodzi czas latowania, należy jałówkę pokryć dobrym rasowym stadnikiem (nigdy przed ukończeniem roku). W ten sposób dochodzi się do mlecznej krowy.

Ażeby żyć, krowa musi jeść, by produkować mleko, a także, by wytworzyć nowy płód. Żeby krowa mogła żyć, musi dostać paszę bytową, pasza ta wystarcza prawie do normalnego życia, ale już mleka z niej dawać nie będzie. O ile przy tej paszy wytwarza mleko, to kosztem swego organizmu i dlatego chudnie i choruje. Na wytworzenie bowiem mleka musi dostać dodatkową paszę twórczą, a gdy w jej łonie tworzy się płód, musi dostać dodatkowo tyle paszy, ile się daje na produkcję 3—5 litrów mleka.

Cóż więc ma robić gospodarz, by mieć zielonki zapewnione od wczesnej wiosny przez całe lato, aż do jesieni? — zapyta niejeden z Czytelników. Przede wszystkim, zakłada sobie pastewnik, który zapewni mu na cały rok prawie zieloną karmę, bardzo zdrową i mlekopędną. Wczesną jesienią gospodarz dbający o swój inwentarz powinien myśleć o wiośnie, siejąc już we wrześniu żyto ozime z wyką, by mieć paszę na koniec kwietnia, gdy jeszcze inne trawy małe. Bardzo wczesną wiosną powinno się siać mieszanki zbóż z motylkowymi roślinami, by mieć paszę na czerwiec. Po sprzęcie mieszanki trzeba sadzić na nawiezionym polu rozsadę kapusty pastewnej, która da smaczne duże liście i soczyste głąbie od października aż do grudnia a nawet i dłużej. Kto ma mało pola i nie może siać takich roślin pastewnych jak słonecznik, koński ząb, kukurydza jako plon, może je śmiało zasiać na poplon po sprzęcie zbóż, wczesnych ziemniaków, rzepaku. Oprócz wymienionych roślin, można jeszcze siać na poplon facelię w mieszankach i seradelę, która jest rośliną bardzo mało wymagającą, a szybko schodzącą z pola. Facelia siana z seradelą po sześciu tygodniach zejdzie z pola, a seradela ścierniskowa zacznie się rozwijać. Dobra również na poplon jest gorczyca biała, rzepa ścierniskowa i wiele innych, które dadzą przez lato, aż do późnej jesieni doskonałe zielonki, a siano, koniczyny i okopowe schować można na zimę. Wszystkie rośliny pastewne, by mogły dać dużo soczystej paszy, muszą być nawiezione obornikiem, o ile możności, nawozami pomocniczymi i zasilane gnojówką.

Dobrze jest skarmiać niektóre zielonki w formie mieszanki, np.

sieczkę, słonecznika ze sieczką z końskiego zębu itp. Wszystkie zielonki trzeba zadawać, gdy młode i soczyste, a nie zdrewniałe.

Krowa jest stworzona nie tylko do produkowania mleka, ale i śmiało może pracować. W wielu bowiem krajach, nie koń, ale właśnie krowa jest używana do pracy w polu i wcale jej to nie szkodzi, lecz przeciwnie, jeśli jest odpowiednio żywiona i nie przeciążona, nie zmniejsza mleka, a sama doskonale się rozrasta. Koń niestety bardzo obciąża gospodarstwo małorolne, bo czy stoi, czy pracuje, pochłania olbrzymie ilości i to dobrej paszy, często kosztem zagłodzonych krów. Konie opłacają się dopiero na kilkunastomorgowym gospodarstwie, podczas gdy na małym rujnują tylko gospodarza. Używanie krów do pracy w polu, to żaden wstyd i żadna ujma. Praca polowa dla krów, zwłaszcza młodych jest bardzo pożądana. Rozrastają się im kości, mięśnie, serce i płuca. Mleczność w czasie pracy nieznacznie maleje, ale za to wzrasta procent tłuszczu. Jedynie bardzo wysokomlecznych krów nie używa się do pracy. Krowy doskonale orzą, bronują, zwożą, byle tylko były dobrze żywione, miały odpoczynek i odpowiednią uprząż. Najodpowiedniejszymi do oprzęgania krów okazały się chomonta szersze u góry, węższe u dołu, do których przymocowane są postronki i łańcuchy.

Z krowami w pracy należy obchodzić się łagodnie i nie wymagać od nich pośpiechu, wtedy wykonują pracę dobrze. Chcąc jednak mieć od krowy mleko i pracę — trzeba ją przede wszystkim dobrze żywić.

St. J. Nowe Dwory

WIEŚ NIE JEST W PRASIE DOSTATECZNIE REPREZENTOWANA. JEDYNIE PRZEZ PISANIE O SPRAWACH CHŁOPSKICH, BOLĄCZKACH I USUWANIU TRUDNOŚCI MOŻE MIASTO ŻYCIE CHŁOPA POZNAĆ Z KAŻDEJ STRONY. JAK DŁUGO MAMY BYĆ NIEZNANYM „KRAJEM" W POLSCE?

Oczy konia

Oczy konia są bardzo ważnym organem nie tylko dlatego, że zwierzę ślepe, zwłaszcza koń, dużo traci na wartości, ale i z tego względu, że łatwo może wyrządzić krzywdę sobie lub człowiekowi. Konie o słabym wzroku są bardzo lękliwe, ponieważ przez złe rozróżnianie przedmiotów boją się byle czego, co nagle zobaczą, a więc kamienia, kury itd. Lękliwość koni była już niejednokrotnie przyczyną wielkich nieszczęść.

Kupując konia, trzeba zwracać w pierwszym rzędzie uwagę, czy ma on oczy zdrowe, czy dobrze widzi na oba oczy, handlarze bowiem umieją ustawić konia tak, że wady wszelkie łatwo uchodzą uwagi kupującego.

Oko zdrowe powinno być suche, nie załzawione i zaczerwienione, nie przymrużone, powieki nie obrzękłe i bez fałdów. Jeżeli konia wyprowadzi się ze stajni na światło dzienne — nie powinien bardzo mrugać powiekami. Jeżeli na oku znajdują się ciemne lub czarne plamy czy punkciki, to można przypuszczać, że koń jest zupełnie ślepy lub wzrok ma bardzo osłabiony. — Rogówka oka czyli jego szklana powłoka, powinna być zupełnie przeźroczysta.

Chcąc się przekonać o ślepocie konia, można prowadzić go stępa, a na drodze położyć jakąś przeszkodę, np. drąg na wysokości pół metra od ziemi. Koń widzący dobrze, przestąpi drąg bez zawadzenia nogami, koń ślepy potknie się o drąg.

Konie zapadają czasami na tzw. ślepotę miesięczną. Jest to zapalenie całego oka, powtarzające się bez żadnej widocznej przyczyny w odstępach miesięcznych. Taka ślepota miesięczna, nie leczona przez weterynarza, prowadzi wreszcie do zupełnej ślepoty. Ponieważ oko konia jest organem bardzo delikatnym, dlatego nigdy nie powinno się leczyć niedomagania wzroku domowymi sposobami, jak np. wdmuchiwaniem prochu, cukru itp. Przy wszelkich zapaleniach, urazach mechanicznych (uderzeniach) należy wezwać lekarza weterynarii. Samemu można stosować najwyżej przemywanie zupełnie czystą, przegotowaną i ostudzoną wodą.

Powszechnie używane w naszych stajniach zbyt wysoko przymocowane drabiny bardzo często prowadzą do ciężkich chorób końskich oczu. Koń zmuszony do podnoszenia bardzo wysoko głowy, przy wyciąganiu siana z za drabiny, narażony jest na zaprószenie oczu pyłem, okruchami, ostrymi plewami — co prowadzi do zapaleń, a wreszcie do ślepoty.

I. Wierzbówka

Ciało pszczoły składa się...

Budowa pszczoły jest nader celowa. Ciało jej tak, jak przeważnej części owadów, jest podzielone na trzy części przez dwa głębokie wcięcia: a mianowicie: głowę, piersi i odwłok. Na środkowej części t. j. piersiach znajduje się sześć z wielu członów składających się nóg i dwie pary skrzydeł, utworzonych z błonki rozpiętej na siatce żyłek. Zamiast wewnętrznego szkieletu posiada pszczoła zewnętrzny pancerz ze zrogowaciałej skóry, który służy jako podstawa budowy ciała i do którego od strony wewnętrznej przymocowane są wszystkie mięśnie z wyjątkiem mięśni organów trawiennych. Ten „szkielet skórny" składa się z chityny, bardzo trwałego i odpornego materiału, który chroni dobrze małe ciałko z jednej strony, a z drugiej strony jest całkowicie dostosowany, pomimo pozornej nieruchomości, do wymogów życiowych owada.

Pancerz chitynowy pszczoły, który z wyglądu podobny jest do zbroi średniowiecznego rycerza, składa się z czaszki i 13-tu pierścieni, z których cztery osłaniają piersi, a dziewięć odwłok. Nazewnątrz widoczne jest u robotnicy tylko sześć, a u trutnia siedem pierścieni odwłoka, ostatnie bowiem pierścienie znajdują się wewnątrz ciała i tworzą u robotnicy także część składową żądła.

Każdy pierścień składa się z dwóch części, a mianowicie z części grzbietowej i brzusznej. Na piersiach są te części złączone dosyć ściśle przez sprężyste szwy, podczas gdy na odwłoku łączy je miękka, rozciągliwa skóra. Na odwłoku są części pierścieni ponadto połączone przez silne mięśnie i ta okoliczność umożli-

wia rozciąganie się lub zwężanie się odwłoku wedle potrzeby. Potrzeba taka zachodzi przy oddechaniu, przy napełnianiu miodem wola (zbiornika miodnego), przy rozroście jajników u matki i przy zbieraniu się w odbytnicy większej ilości odchodów podczas miesięcy zimowych.

Pancerz chitynowy pszczoły porośnięty jest futerkiem z włosów. Włosy te są rozmaitej formy i wielkości. Częściowo służą one za narzędzia do zbierania pyłku kwiatowego, ale mają także znaczenie przy utrzymywniu ciepłoty w kłębie zimowym przez jego skrajne pszczoły. Szczególnie nadają się do tego celu długie, sprężyste włosy piersi i ud. Oprócz tego na pancerzu znajduje się wiele włosów, mających ścisły kontakt z nerwami, co umożliwia pszczole orientowanie się w najbliższym otoczeniu pomimo twardej skóry. Stare pszczoły gubią z czasem część owłosienia tak, że czarny pancerz chitynowy jest więcej widoczny i dlatego są one ciemniejsze od swych młodszych sióstr.

Jerzy Hahn
Wróblowice

O samych bolączkach

Chcę napisać o bolączkach małorolników wiejskich. Jak to żyć dalej? Od roku 1941, od wysiedlenia naszej wioski, grunta nasze nie widziały żadnych nawozów sztucznych. Wieś potrzebuje do siewu wiosennego, bo jesienią się nic nie podsypało a obornika nie było. Jesień mokra i zima także mokra, zboża źle wyglądają a tu jeszcze tego roku jest posucha. Nawozów nie dostaniesz tylko na zamianę. Jak tu dać na zamianę, kiedy małorolny musiał kupić zboża na kontyngent, do jedzenia i do siewu. Zajdziesz do Biura Rolnego i pokażesz, żeś spełnił 100% obowiązku, to ci powiedzą: daj na zamianę zboże, to dostaniesz nawóz. Chętnie spełniający obowiązek na zawołanie jest pokarany, a opieszali są wynagradzani! Bo opieszali teraz oddali zboże na kontyngent i dostają w zamian nawóz.

Jesienią staraliśmy się przez Związek Sam. Chł. o nawóz na wiosnę i dostaliśmy w kwietniu na całą gromadę (375 domów), ornego pola 695 ha — 4.800 kg, czyli na 1 ha 6.5 kg. Nie wiem, czy drwiny, czy aptekarze są na gospodarstwach rolnych? Chłopów to zraża do Samopomocy.

Potrzebowali zbóż wiosennych, tj. owsa. Już w lutym złożyli pieniądze na dwa wagony i wysłali do Woj. Związku, a w końcu musieli sobie sami pomagać, sprzedawali ostatnie kury i kozy, aby owies na wolnym rynku kupić i z końcem kwietnia posiać. Po dużych jazdach i staraniach owies sprowadzono w cenie 2.100 zł, ale niezdatny do siewu ani na paszę!

Pisało się w dziennikach, że węgla jest poddostatkiem w kopalniach na hałdach, aż się pali. W listopadzie robiliśmy starania na przydział do wsi choć dla członków Związku Samopomocy Chłopskiej. Najpierw się w związku reklamowało po cenie 50 zł za 100 kg, potem 80 zł, a w końcu kosztował 200 zł za 100 kg i to trzeba jeszcze jechać furmanką do powiatu 16 km, a przecież na miejscu mamy stację kolejową. Węgla jest dosyć, ale wieś dostała tylko 4.000 kg. Wieś marzła całą zimę. Jak tak dalej pójdzie, to wieś będzie wyglądała goła jak pustynia, bo chłopi wyrębują drzewa owocowe, lipy, olchy i inne. Po Habsburgu są lasy. Dyrekcja Lasów przydzieliła drzewa na dwie gromady liczące 750 domów aż 25 metrów sześc. (z pewnością na zapałki).

Ażeby choć była elektryka na miejscu, tobyśmy się prądem posługiwali. Mamy blisko zastaw wodny w Porąbce, który kosztował 18 milionów. Wieś tonie w ciemnościach polarnych. Nafta kosztuje 70 zł, karbid 50 zł, gazety książki czytaj już w dzień, albo oczy miej kocie czy sowie. Rada gromadzka robi starania o elektryfikację wsi, ale nie ma znikąd pomocy a samym trudno się zdobyć na 2 miliony zł.

Potrzebna nam jest komasacja wsi. Pola zdrobnione, granice zaorane przez Niemców, a przez to kłopoty na porządku dziennym, 2 ha pola na 9 poletek zdrobnione. Żeby można mieć choć 5—7 ha pola i konia utrzymać, inna wtedy obróbka i większa wydajność. Konna najemna praca wiosną jest droga, bo aż 2.000 zł i żywienie. Każdy tylko skiby przewróci i potem sam sieje, a dziećmi bronuje. Robotnik fabryczny ma ustalony zarobek, a dla zprawników, dla małorolnych nie ma kto zrobić wymiaru.

J. Kiszczak

Budżet państwowy

Na ostatniej sesji K. R. N. Rząd przedłożył preliminarz budżetowy na okres od 1 kwietnia do 31 grudnia br.

Przewidywane wydatki:

Wydatki administracji	35,4 miliarda
Deficyty eksploatacyjne przedsiębiorstw	3,5 „
Dopłata do funduszów	0,1 „
Razem	39 miliardów

Przewidywane dochody:

Podatki bezpośrednie	13,4 miliarda
Podatki pośrednie	1,8 „
Monopole	24,4 „
Nadwyżki eksploatacyjne przedsiębiorstw	0,3 „
Specjalna wpłata przemysłu	3,0 „
Sprzedaż mienia poniemieckiego	1,5 „
Opłaty administracyjne i inne	1,1 „
Razem	35,5 miliarda

Deficyt więc wynosi 3,5 miliarda zł (9% całego budżetu).

Większe wydatki na poszczególne ministerstwa przedstawiają się w miliardach i procentach następująco:

Obrona Narodowa	5,9	(15.1%)
Oświata	5,1	(13,1%)
Komunikacja	4,8	(12,3%)
Bezp. Publiczne	4,0	(9,3%)
Aprow. i handel	3,6	(3,3%)
Rolnictwo i ref. roln.	2,4	(6,2%)
Ziemie Odzyskane	2,0	(4,8%)
Zdrowie	1,3	(3,1%)
Admin. Publiczna	1,2	(3,1%)
Prez. Rady Min.	1,2	(3,1%)
Min. Skarbu	1,1	(2,7%)
Praca i Op. Społ.	1,1	(2,7%)

Porównajmy poszczególne grupy wydatków w budżecie na 1946 r. i w budżecie przedwojennym (1939-40). Administracja wewnętrzna i bezpieczeństwo (obecnie 18,6 proc. — przed wojną 8,4 proc.), przemysł, handel i żegluga (12,6 proc. — 2,2 proc.), komunikacja (12,3 proc. — 3,0 proc.), rolnictwo (6,2 proc. — 3,8 proc.), opieka spo-

łeczna i zdrowie (6,0 proc. — 2,7 proc.), wojsko (15,1 proc. — 31,6 proc.), zaopatrzenie emerytalne (1,3 proc. — 11,7 proc.) i obsługę długu państwowego (1(1 proc. — 11,7 proc.).

Przedkładając preliminarz do uchwalenia Rząd rozpoczął jawną gospodarkę groszem publicznym, co świadczy o postępie w porządkowaniu gospodarki. Niejawna gospodarka wywołuje nieufność, a ujawniona daje społeczeństwu możność kontrolowania i oceny. Czy preliminarz jest realny, wykaże życie. *gd.*

LISTY ZE WSI

„Nie mam czasu"

Codziennie kilkakrotnie odbija się o nasze uszy we wszystkich odmianach to zdanie: „Nie mam czasu, nie będę miała czasu, nie miałem czasu'. Tak, każdego dnia używamy tej wymówki dla usprawiedliwienia się lub wymówienia od jakiegoś niemiłego czasem zadania, — a jakże często nieraz człowiek żałuje później, że na to lub owo nie miał czasu.

Na spanie i jedzenei czas mieć musimy, gdyż odmawianie tego odbijałoby się na naszym zdrowiu.

Żona dla męża i odwrotnie, powinni mieć czas; niestety, często dziejo się to przeciwnie i nie jedno małżeństwo stało się przez to nieszczęśliwym. Kobieta zawsze znajdzie czas na strojenie się, czesanie, długie stanie nieraz przed lustrem, a żadnej wolnej godziny nie ma, by z mężem pomówić o domowych sprawach, o dzieciach itp. Taka nie ma również czasu dla dzieci, rosną biedne (znam takie wypadki), pozostawione samym sobie.

Często się zdarza, że dziecko przyjdzie do matki z jakimkolwiek pytaniem, z prośbą o pomoc w zadaniu szkolnym, na co usłyszy odpowiedź: „daj mi spokój, nie mam czasu" — a może właśnie przez dobrą odpowiedź matki, dziecko to wiele dobrego by zyskało, np. uniknęło by złego stopnia w szkole w zachowaniu się, a sama, która nie miała czasu odpowiedzieć dziecku, miała czas plotkować z kumoszkami.

Nie jeden ojciec rodziny nie lepiej postępuje. Przebywa wiele godzin poza domem, traci wiele cennego czasu na grę w karty, czy na innych bezmyślnych rozrywkach, a dla swoich, nigdy nie ma czasu — gorzko to odczuwają żona i dzieci.

Gospodyni, chociażby miała bardzo wiele zajęcia w domu, powinna znaleźć chociaż jedną godzinę w ciągu dnia, w której mogła by się oddać czytaniu, bo i duch potrzebuje pożywienia... Jeśli nie ma czasu na czytanie książek, to może czytać gazety wydawane specjalnie dla kobiet, w których zawsze znajdzie dla siebie coś zajmującego.

Znam gosposie na wsi, które same piorą, prasują, gotują, dom czyszczą, szyją nie tylko dla siebie i dzieci, ale i dla drugich, znajdą i czas pomóc w pracy na roli — a jednak mają czas na spełnienie dobrych uczynków i są zawsze wesołe, miłe, idealne żony i matki, z ust których nie wyjdzie: „jaka zmęczona jestem" lub „nie mam czasu!".

Nie raz, gdy chcemy uniknąć nie bardzo przyjemnej czynności, mówimy: „nie mam czasu" — nie raz z przyzwyczajenia powtórzy się nam te trzy słówka, w tym czasie, gdy nic nie robimy i nie myślimy, że nie czasu, ale chęci nie mamy! Gospodarze i gospodynie marnują tyle czasu na niczem, mówi się o kochanych znajomych, krytykuje się innych, filozofuje — ale na jakiś dobry uczynek dla bliźniego, na odwiedzenie chorego, na pouczenie dzieci, gdy się czas znajdzie — na to nie można znaleźć czasu...

Ja jednak twierdzę, że przy dobrej woli, można na wszystko czas znaleźć! **St. J.**

Od Wielunia

Prace wiosenne na terenie powiatu wieluńskiego, pomimo braku koni, prawie są na ukończeniu. Oziminy wyglądają dobrze. Gorzej jest z jarymi, bo na wiosnę rolnicy nie mogli kupić nawozów sztucznych. Spółdzielnie dawały tylko za zboże kontyngentowe. Więc za metr nawozów, rolnik musiał dać 4 metry zboża. I dlatego nikt prawie nawozów nie brał. Czyż nie lepiej by było, aby rolnik mógł kupić poddostatkiem nawozów, zasilić zboża i byłoby po żniwach poddostatkiem ziarna i paszy? A tak, nawozy leżą po składach, a zboża wyglądają słabo. Niechże władze wejrzą w sprawy rolnika i zaopatrzą w narzędzia, nawozy i sprzężaj. Dużo się pisze i mówi o ciągnikach czyli „traktorach" dla wsi, ale my ich mało widzimy, a jeżeli gdzie były, to tygodniami trzeba wyczekiwać na ropę. Tymczasem siew nie może czekać. Czas by już było usunąć nierobów, a dać na stanowiska ludzi fachowych i sumiennych pracowników, którzyby pracowali nie krzykiem dla partii, a dla Polski, która ma tyle braków.

Uczyć nam się wciąż potrzeba,
I nad książką zwieszać głowę,
Wtedy dużo będzie chleba,
Gdy wsiejemy ziarno zdrowe.

Czarnożyły k/Wielunia.

Waw. Koźmiński
nauczyciel - rolnik.

NOWA CENA NA ZAPAŁKI

Państwowy Monopol Zapałczany z dniem 1 maja br. ustalił nową cenę zapałek w sprzedaży detalicznej na 3 zł. Wskutek nowej ceny, mają być zniesione dotychczasowe ograniczenia sprzedaży zapałek.

Z Polski i ze świata

Dostawy UNRRA dla Polski

UNRRA dostarczyła Polsce do dnia 31 marca br. 123 statki, zawierające 313.100 ton towarów, między innymi 32.760 ton pszenicy, 10.489 ton wełny, 6.660 ton bawełny, blisko 10.000 samochodów, 138 motocykli, 4.571 koni, 2.314 sztuk bydła, blisko 35.000 ton produktów naftowych i ponad 6.000 ton urządzeń szpitali i lekarstw.

Napady na Polaków

Przed sądem w Hamburgu stanęło 27 młodych Niemców, którym udowodniono, że należeli do tajnej organizacji „Szarotek". W śledztwie przyznali się, że celem ich było napadanie Polaków i obrabowywanie ich. Łupy spieniężano na cele organizacyjne.

Sąd angielski skazał na śmierć dowódcę oddziału, a jego towarzyszy na długoletnie więzienie.

Za 10 dni w Nowym Jorku

Do portu gdyńskiego przybył z Ameryki statek duński „Falstria" z ładunkiem 3.845 ton towarów UNRRA i z 5-cioma pasażerami.

Statek ten rozpoczyna regularną komunikację okrętową między portami Polski a Ameryki. Drugim statkiem, obsługującym te linie będzie „Jutlandia". Obydwa statki będą wychodziły z Gdyni, lub z Gdańska w odstępach dwutygodniowych i każdy z nich zabierze 4.000 ton ładunku oraz 50 pasażerów. Dotychczas podróżni z Polski do Ameryki musieli jechać przez Londyn, gdzie tygodniami czekali na wolne miejsce na statku. Obecnie cała podróż z Gdyni do Nowego Jorku potrwa około 10 dni.

Daremne marzenia

Berliński „Der Kurier" podaje informację, że „przesiedlono 180 tys.

Niemców z terenu, znajdującego się tymczasowo pod administracją polską". Niemcy łudzą się nadzieją powrotu. Możemy ich zapewnić, że kraje „znajdujące się tymczasowo pod administracją polską" nie powrócą nigdy do Niemiec. Tereny te są bezspornie odwiecznymi ziemiami polskimi i przy Polsce pozostaną.

Przestępczość w Niemczech

W brytyjskiej strefie okupacyjnej, specjalne oddziały zmotoryzowanej policji zostały użyte do zwalczania wzmagającej się przestępczości wśród Niemców. W wyniku dotychczasowej akcji na obszarze Hamburga skazano już 6.481 Niemców za kradzieże.

Ucieczka jeńców w trumnach

Amerykańska policja wojskowa wykryła w samochodzie ciężarowym, zatrzymanym na granicy francusko-niemieckiej w pobliżu Metz, dwóch jeńców niemieckich, którzy usiłowali zbiec z Francji, ukrywszy się w trumnach, przewożnych przez wymieniony samochód. Trumny były przeznaczone dla żołnierzy amerykańskich, zmarłych w jednym ze szpitali w amerykańskiej strefie okupacyjnej w Niemczech. Jeńcy zatrudnieni byli w Metz przy ładowaniu trumien do samochodu.

Lenin czy Bismarck?

Komunistyczny radca miejski w mieście Bielefeldzie postawił wniosek o usunięcie pomnika Bismarcka i postawienie na jego miejscu pomnika Lenina. Wniosek na radzie miejskiej upadł.

Jednomyślne potępienie gen. Franco

Na Radzie Bezpieczeństwa wyznaczono podkomisję, złożoną z przedstawiciela: Australii, Brazylii, Chin, Francji i Polski, celem stwierdzenia faktu, iż reżim gen. Franco w Hiszpanii zagraża bezpieczeństwu i pokojowi świata.

Podkomisja ta wszystkimi głosami przyjęła wniosek Polski, potępiając rządy gen. Franco.

Pomoc rządu w akcji siewnej

Rząd przyszedł z pomocą ludności wiejskiej przez wydawanie zboża na skrypty dłużne, które będą spłacane po żniwach. Największą ilość zboża rozdano na Dolnym Śląsku — 19.333 tony, następnie w województwie śląsko-dąbrowskim — 16.397 ton, w gdańskim — 6.771 ton, na Pomorzu Zachodnim — 5.293 tony, w łódzkim — 1.720 ton, w białostockim — 1.113 ton.

Uczestnik walk spod Lenino zginął od kuli bandyckiej

W Krakowie odbył się manifestacyjny pogrzeb porucznika Czesława Biernata, uczestnika walk pod Lenino, o Warszawę, Odrę i Nysę. Porucznik Biernat brał udział w likwidowaniu band terrorystycznych i zginął w jednej z akcyj od kul bandyckich.

Cyfry mówią

Na ziemiach śląsko-dąbrowskich do ostatniej chwili osiedlono na gospodarstwach wiejskcih 152.954 osób. Osiedleni otrzymali 25.125 gospodarstw rolnych o łącznej powierzchni 238.388 ha, 6.509 sztuk koni i bydła pociągowego, 14.741 sztuk bydła rogatego i 2.856 sztuk nierogacizny.

Stan osadnictwa miejskiego na ziemiach śląsko-dąbrowskich przedstawia się w cyfrach następująco: osiedlono łącznie 173.618 osób, które otrzymały 1.311 obiektów rolnych, 3.316 nieruchomości miejskich, 2.324 lokali handlowych, 697 lokali i warsztatów przemysłowych, 3.253 lokali i warsztatów rzemieślniczych.

Tak więc w woj. śląsko-dąbrowskim osiedlono łącznie 99.763 rodziny, liczące ogółem 326.572 osób.

Przez stację kolejową w Katowicach przeszły od 15 kwietnia br. — 84 transporty repatriantów ze Związku Radzieckiego. W transportach tych przybyło 41.322 osób.

Złodzieje ołtarza Mariackiego

Na żądanie władz polskich zostali aresztowani dyrektor muzeum germańskiego w Norymberdze, Kohlhausen, oraz dyr. galerii miejskiej, Lutze, oskarżeni o rabunek ołtarza Wita Stwosza z kościoła N. Panny Marii w Krakowie.

Obydwaj oczekują w więzieniu norymberskim na termin wydania ich w polskie ręce.

Straty szkolnictwa polskiego

Najcięższe szkody w czasie okupacji poniosło szkolnictwo wyższe. Na Uniwersytecie Jagiellońskim szkody wynoszą około 12,000.000 przedwojennych złotych, na Uniwersytecie Warszawskim — 43,500.000 zł.

Łączna suma strat wyższych zakładów naukowych wynosi 159,778.000 przedwojennych złotych.

Całkowitemu, względnie częściowemu zniszczeniu uległo 271 szkół średnich, 4.800 szkół powszechnych, 494 przedszkoli i 274 innych szkół.

Straty osobowe polskiego szkolnictwa wynoszą 400 profesorów i pracowników naukowych szkół wyższych, 848 profesorów szkół średnich, 340 profesorów szkół zawodowych, 4.000 nauczycieli szkół powszechnych.

Po raz pierwszy w Gdyni

W pierwszych dniach maja br. zawitał do portu w Gdyni polski statek „Białystok". Statek ten został wybudowany w czasie wojny. Polski statek przybył z Afryki z ładunkiem około 9.000 ton fosfatów.

Można już zamawiać gazety przez pocztę

Z dniem 1 maja br. wznowione zostało abonowanie gazet i czasopism za pośrednictwem poczty. W każdym urzędzie lub agencji pocztowej można, wystawiając zlecenie na prenumeratę, zaabonować gazetę z podejmowaniem jej na poczcie, lub odnoszeniem do domu.

Oświadczenie prezydenta Trumana i dyrektora UNRRA

Prezydent Truman i dyrektor generalny UNRRA, La Guardia, po odbyciu konferencji wydali wspólne oświadczenie, w którym podkreślili krytyczne położenie niektórych krajów Europy, jeżeli chodzi o ich zaprowiatnowanie. W Grecji, na Węgrzech i we Włoszech zapasy pszenicy są dzisiaj prawie zupełnie wyczerpane.

W związku z tym La Guardia zwrócił się do rządu radzieckiego o wzięcie udziału w akcji pomocy żywnościowej, zaś do wszystkich państw, by zapasy dostarczone w ramach akcji, były sprawiedliwie rozdzielane między potrzebujących.

Prezydent Truman złożył na ostatnim posiedzeniu kongresu amerykańskiego sprawozdanie, w którym po przedstawieniu niebywałej w dziejach świata nędzy wojennej i głodu, omówił dotychczasowe osiągnięcia akcji pomocy w ostatnich 3-ch miesiącach, dzięki której uratowano od śmierci głodowej miliony ludzi, a innym milionom złagodzono cierpienia przez dostarczenie żywności, odzieży, dachu nad głową i lekarstw.

Norymberga Dalekiego Wschodu

Ameryka wystąpiła przeciw 28 japońskim przestępcom wojennym. Akt oskarżenia obejmuje — podobnie jak w procesie norymberskim — 3 kategorie przestępstw: 1) planowanie, przygotowanie i prowadzenie wojny napastniczej, 2) masowe morderstwa, 3) zbrodnie przeciw ludzkości.

Z 55 punktów oskarżenia, 36 dotyczy wojny napastniczej. Dalsze punkty mówią o zbrodniach popełnionych w Mandżurii, Hong-Kongu, Pearl-Harbour i na Filipinach.

Na ławie oskarżonych zasiądą czołowi wojskowi japońscy, oraz wpływowi działacze polityczni, między nimi premier Hirota i gen. Togo.

Monarchiści mordują działaczy robotniczych

Uzbrojone bandy monarchistyczne w Grecji napadły na Peloponezie na lokale Związków Robotniczych i wymordowały wielu greckich działaczy demokratycznych. Również w mieście Peristeri na północny zachód od Aten, uzbrojone bandy napadły na robotników, nawołujących do obchodu 1-go maja. W ogóle upojone zwycięstwem w wyborach stronnictwa prawicowe w Grecji podjęły zorganizowaną walkę z lewicą. Fala mordów politycznych przechodzi przez kraj.

Włochy proszą

Premier włoski Gasperi zwrócił się do francuskiego ministra spraw zagranicznych z prośbą, aby pokój z Włochami nie miał charakteru pokoju karnego. Gaspari wyraził również chęć zawarcia układu z Jugosławią, opartego na przyjaźni i wzajemnym zrozumieniu obu krajów.

Natomiast rząd jugosłowiański oświadczył, że nie obarczy się wobec swego narodu odpowiedzialnością za decyzję wielkich mocarstw, w myśl której tereny zamieszkałe przez Jugosłowian miałyby być wcielone do Włoch. Zaproponowana Jugosławii granica przez Anglików, Francuzów i Amerykan, ich zdaniem jest nie do przyjęcia.

Zmniejszenie liczby generałów

Departament wojny Stanów Zjednoczonych podał do wiadomości, że z liczby 1541 generałów, jaką liczyła armia Stanów w największym nasileniu wojny, do 1 lipca br. w służbie czynnej zostanie jedynie 660.

Nie będzie wojny

Amerykański sekretarz stanu Rose (u nas minister) ujawnił, że prezydent Truman wystąpi z planem zawarcia sojuszu na 25 lat z Wielką Brytanią, Związkiem Radzieckim i Francją.

Faszyści włoscy podnoszą głowy

Włoska opinia publiczna poruszona została nowym wystąpieniem faszystów. Po demonstracjach w Rzymie i we Florencji z okazji rocznicy śmierci Mussoliniego, 5-ciu niewiadomych osobników uzbrojonych, obezwładniło pracowników radiostacji Monte Mario w Rzymie, a następnie nadali audycję, wznosząc hasła faszystowskie, oraz hymn faszystowski „Giovinezza" na płycie.

Służba wojskowa w Turcji

Zgodnie z nową ustawą o obowiązku służby wojskowej, władze tureckie poleciły poddać badaniom lekarskim mężczyzn od lat 16 do 20, oraz od 40 do 60 i kobiety od lat 20 do 40. Uznani za zdolnych do służby wojskowej będą powoływani co roku na ćwiczenia specjalne.

Egzekucja japońskiego zbrodniarza wojennego

W Singapurze wykonano wyrok na japońskim generale Szimpei Fuknei, któremu podlegały wszystkie obozy jeńców wojennych na półwyspie Malajskim. Został on skazany na karę śmierci za nieludzkie traktowanie 18.000 jeńców wojennych.

Głód w Chinach

Zdaniem urzędników UNRRA, przebywających w Szanghaju 4 miliony Chińczyków czeka śmierć głodowa, jeżeli nie zostaną podjęte natychmiastowe kroki w celu polepszenia sytuacji żywnościowej w tym kraju.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji

Z. S. Ch. w Płazie: W dalszym ciągu „Orkę" wysyłamy według ostatniego rozdzielnika.

Zw. Sam. Chłop. Poręba-Żegoty: „Orkę" wysyłamy według ostatniego rozdzielnika. Zaległość do 15 maja wynosi 300 zł.

Inż. Budohoski, Libusza: „Orka" opłacona do 1 kwietnia 1946 r. Opłata kwartalna od 15 lutego wynosi 50.— zł.

Stypendia dla młodzieży chłopskiej

Zarząd Woj. Zw. S. Ch. w Krakowie na posiedzeniu w dniu 24 IV. 1946 postanowił ufundować

10 stypendiów

dla kształcącej się niezamożnej młodzieży chłopskiej z województwa krakowskiego według następującego rozdzielnika:

5 styp. dla stud. Wydziału Rolnego U. J.
3 „ „ „ „ Prawa i Adm.
2 „ „ „ Akademii Handlowej.

Stypendium wynosi miesięcznie 500 zł., a warunki jego otrzymania są następujące:

1) pochodzenie chłopskie,
2) dowody wybitnych postępów w nauce,
3) przychylna opinia chłopskiej organizacji społecznej (Z. S. CH.),
4) zaświadczenie członkostwa Z. S. Ch. (ojca wgl. proszącego).

Pierwszeństwo będą mieć czynni działacze społeczni.

Podania z wymaganymi załącznikami należy składać w sekretariacie Woj. Zarządu Z. S. Ch. Kraków, Plac Szczepański 8, II. p.

Piekarskie piece angielskie, płyty „Rodeburg"
maszyny i narzędzia piekarskie
poleca
SPÓŁDZIELNIA GOSPODARCZA PIEKARZY
Kraków, Sławkowska L. 13/15 Tel. 503-00

Prenumerata kwartalna z opłatą za dostawę, względnie z przesyłką pocztową wynosi 50 złotych

Wpłacajcie w Administracji albo przekazem PKO Kraków, konto IV — 428.

Za zwłokę w dostawie czasopisma Administracja nie odpowiada.

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, Plac Szczepański 8, II p.
tel. 509-40

Redakcja czynna codziennie od 10—12
Administracja od 8—15 — w sobotę od 8—13.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Ogłoszenia za tekstem:
1 milimetr przez szerokość 57 milimetrowej szpalty — 5 zł, w tekście — 10 zł.
Drobne ogłoszenia na ostatniej stronie za słowo — 5 zł, poszukiwanie pracy — 3 zł, (dla członków Z. S. Ch. — 1 zł). Tłusty druk 100% drożej. Najmniejsze drobne ogłoszenie 10 słów.

Wydawca: Zarząd Wojewódzki Związku Samopomocy Chłopskiej w Krakowie. Redaktor naczelny: Edw. Marzec.
Drukarnia I pod zarządem państwowym, Kraków, Wielopole 1. M—11494